



Siodłowski, Smerdel, Szalast - na podium najlepiej zarabiających radnych z Ostrowa Lub.

strona 22



strona 6



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

1 GMINY NIEMCE

13 - 19 września 2022 r. ■ nr 37 (864) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

**Mieszkańcy Czerwonki Gozdów:
Ten smród nie daje ludziom żyć**

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Znowu ludzie drżą przed przetwórnią śmieci na granicy Lubartowa. Miasto huczy od plotek.

Kto za tym stoi?

Zakład ma powstać w gm. Lubartów, na granicy z miastem.

Tylko w ciągu dwóch dni sprzeciw wyrazili mieszkańcy miasta i wsi Annobór.

Już przed laty mieszkańcy Lubartowa obronili się przed budową sortowni w mieście.



Mieszkańcy Lubartowa i Annoboru już w sobotę, 10 września, wyrazili swój sprzeciw wobec planów budowy przetwórni odpadów. Zebranie w okolicy dworca PKP



11 września na spotkanie w Annoborze przyszli mieszkańcy tej miejscowości oraz samorządowcy z Lubartowa

STR.
8/9

Impas w negocjacjach?

Radni obradowali jakby nic się nie stało. A trzeba wybrać nowy Zarząd Powiatu.

STRONA 3

Nowa Jedlanka: Protest zawieszony

Jest nadzieja na przebudowę drogi.

STRONA 23

267 stypendiów dla uczniów z gm. Niemce. Lista

STRONA 20



**prenumerata
wspólnoty**

Zapisy do **20 września**
na pocztę i u listonosza

REKLAMA

**KASACJA
POJAZDÓW**
Tel. 500 813 500

KASACJA POJAZDÓW
 500 644 661
SKUP SAMOCHODÓW

TARTAK KRUPA
Brzeźnica Książęca 86A
Tel. 726 717 514, 512 224 083
sprzedaż - więźby dachowej, desek
Szybkie terminy realizacji zamówień.

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

**DOSTOSUJ UBEZPIECZENIE DO
POTRZEB TWOJEGO DZIECKA**

Ubezpieczenia
Tomasz Przeworski
Kock, ul. Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261

Placówka Partnerska
 

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Monika Leszczyńska - Czech
tel. 780 029 973
Mail:
leszczynskawspolnota@gmail.com

Sport:

Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

13 września
godz. 8.00 - 14.00,
Niemce (4)

15 września,
godz. 8.00 - 13.00,
Majdan Krasieniński ST-1

24
LUBARTÓW

24wspolnota.pl

Witamy na świecie



Blanka Wójcik z tatą
Nowa Wólka, ur. 1.09, g. 00.25; 2750 g, 52 cm, Rodzice: Agata, Przemysław, Rodzeństwo: Natan - 6 lat



NELA TARGOŃSKA,
Nasutów
ur. 3.09, g. 18.09; 3190 g, 54 cm,
Rodzice: Marta, Tomasz



WIKTOR MICHAŁEK,
Biała Podlaska,
ur. 5.09, g. 15.41; 2600 g, 53 cm,
Rodzice: Emilia, Rafał
Rodzeństwo: Grzegorz - 1 rok,
Damian - 8 lat



● internet
● telewizja
● telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

Kompleksowe usługi pogrzebowe

"Marcin Grzegorzczak"

Sala pożegnań
Chłodnia

Lubartów, Lubelska 224



dyżur całodobowy

☎ 508 107 618

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy
standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności
w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ



SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

Krystian Olszta z MKS
Lubartów na FEN 41

Zawodnik MKS „Lubartów” - Krystian Olszta zaważył na prestiżowej gali mieszanych sztuk walki - FEN 41 w Mrągowie. Utytułowany zawodnik Lubartowskiego Klubu Sztuk Walki stoczył swój 4 pojedynek w formule SEMI PRO. Jego przeciwnikiem był Igor Włodarczyk (Arrachion Olsztyn). Reprezentant Lubartowa tym razem musiał uznać wyższość przeciwnika. Była to pierwsza porażka Krystiana w formule MMA - semi pro

R E K L A M A

CAŁODOBOWA



Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna

dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00

ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl

tel. (81) 855 44 77

kom. 797 709 908

NEKROLOGI

Henryk Zalewski
85 lat

zm. 4 września

Bronisław Kosior
70 lat

zm. 4 września

Anna
Grzelak
53 lata

zm. 6 września

Stanisław Kula
71 lat

zm. 5 września

Stanisław
Bogusz
53 lata

zm. 5 września

Krystyna
Wojciechewicz
83 lata

zm. 6 września

Kazimiera
Siwakowska
62 lata

zm. 6 września

Zygmunt Badzio
77 lat

zm. 7 września

Michał
Staga
42 lata

zm. 3 września

Ryszard
Spaczyński
77 lat

zm. 3 września

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów

całodobowo:

Tel. 501688811

www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS

Niemce, Zalesie 61C

691-530-009

www.funus.pl

całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA
(DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12

tel. 726 86 37 07

602 575 364

całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski

tel. 508 505 702

całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,

tel. 663 718 430,

570 746 317

całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji

Lubartów ul. Słowackiego 21

tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków

kominiarskie, gazowe,

budowlane, elektryczne

502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7

PUCHACZÓW

tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych. Maszyn

budowlanych. Samochodów.

ładunków o masie do 7t

POMOC DROGOWA 24H

PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych

i budowlanych o masie do 10 t

POMOC DROGOWA 24 h

FREEHOLPL

tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

SERWIS KLIMATYZACJI

tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE

SYSTEMY KASOWE, WAGI,

METKOWNICE

SPRZEDAŻ, SERWIS

ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut

Frank (przy Poczcie)

atrakcyjne ceny, negocjacja kursu

81 854 20 35,

Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe

pon. - pt. 9-17.30

tel. 508 577 635"

ul. Nowodworska 18D

W porządku obrad nie znalazł się punkt dotyczący powołania nowych władz powiatu

Radni nawet nie podjęli tematu powołania nowego Zarządu. „Nie nakreślono żadnego planu”

Zarząd Powiatu ze starostą Ewą Zybąłą rządzi lubartowskim Starostwem pomimo odwołania. Na środowej sesji Rada Powiatu nie zajęła się tematem wyboru nowych władz. - Na przeszkodzie stanął brak porozumienia co do składu Zarządu - mówi wprost Tomasz Marzęda z Prawa i Sprawiedliwości.

Radni obradowali w środę, 7 września. W porządku sesji było kilka sprawozdań i raportów: kierowników nadzorów wodnych o działaniach podejmowanych w ub.r., szefowej Powiatowej Biblioteki Publicznej w Lubartowie o wykonaniu planu finansowego czy skarbniczki Starostwa Powiatowego o wykonaniu budżetu powiatu.

Potrzebują zespołowych graczy

W porządku obrad nie znalazł

się punkt dotyczący powołania nowych władz powiatu. Nikt z członków Rady Powiatu nie zawnioskował o dodanie do planu sesji głosowania w sprawie powołania nowego Zarządu Powiatu. Radni nie podjęli nawet dyskusji na ten temat.

- Na przeszkodzie stanął brak porozumienia co do składu Zarządu - mówi wprost Tomasz Marzęda z klubu Prawa i Sprawiedliwości, przewodniczący Rady Powiatu. - Tym się różni samorząd powiatowy od gminnego lub miejskiego, że tu kompetencje wójta, burmistrza czy prezydenta są podzielone na cały zarząd. I jeśli poważnie rozmawiamy o rozwiązywaniu problemów mieszkańców, to cały zarząd powinien solidnie i merytorycznie współpracować. Nie ma miejsca na nerwowe ruchy i niepotrzebne dyskusje. Potrzebujemy składu zespołowych graczy, którym leży na sercu dobro powiatu - dodaje radny.

Koalicja czeka na plan i rozmowy

Przedstawiciel Koalicji Obywatelskiej, która mogłaby potencjalnie stworzyć koalicję rządzącą w Radzie Powiatu razem z częścią radnych PiS, powtarza po raz kolejny, że nadal oczekuje na poważne, konkretne rozmowy.

- Nie nakreślono żadnego planu. Powiedziano, że starostą prawdopodobnie miałby zostać Tomasz Marzęda, ale kto oprócz niego miały wejść do Zarządu Powiatu? Przed środową sesją zapowiedziałem radnym z PiS, by niczego nie próbowali, bo ja będę przeciw powołaniu nowych władz powiatu na szybko - mówi Janusz Pożak. - My przecież byliśmy już w koalicji z PiS w tej kadencji, ale zadziało się dużo złego. Nie ma możliwości, byśmy wrócili do koalicji, są jednak możliwości wspólnego działania, by naprawić sytuację w powiecie. Liczę, że do rozmów dojdzie i powołamy wspólny Zarząd Powiatu. Czekamy

na rozwój sytuacji - dodaje.

PiS nadal ma w Radzie Powiatu 11 głosów, które pozwalają wyłączać według uznania tego grona radnych powołać nowy Zarząd Powiatu. Problemem może być jednak brak porozumienia wewnątrz tego ugrupowania.

Skończy się na komisarzy od wojewody?

Jeżeli Rada Powiatu nie zdoła wybrać nowego starosty i Zarządu Powiatu w ciągu trzech miesięcy od odwołania poprzednich władz, rządy w Starostwie Powiatowym w Lubartowie obejmie komisarz wyznaczony przez wojewodę lubelskiego.

- Zarządzałby on powiatem, ale mając znacznie bardziej ograniczone kompetencje niż starosta i Zarząd - zaznacza Tomasz Marzęda. - Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Rada Powiatu 24 sierpnia odwołała ze stanowiska starostę Ewę



Janusz Pożak
radny Rady Powiatu (KO)
Przed środową sesją zapowiedziałem radnym z PiS, by niczego nie próbowali, bo ja będę przeciw



Tomasz Marzęda
przewodniczący Rady Powiatu (PiS)
Nie ma miejsca na nerwowe ruchy i niepotrzebne dyskusje. Potrzebujemy składu zespołowych graczy

Zybąłę i pozostałych członków Zarządu Powiatu: wicestarostę Lucjana Mileszczyka, a także Jarosława Budkę, Ryszarda Wójcika (wszyscy wymienieni są z klubu Prawo i Sprawiedliwość) oraz Jana Zaworskiego (Koalicja Obywatelska).

- Jeszcze nie wyznaczono terminu kolejnej sesji Rady Powiatu. Mam nadzieję, że temat wyboru

nowych władz powiatu powinien się wyjaśnić do końca września - zapowiada Tomasz Marzęda.

Zarząd Powiatu w obecnym składzie pełni swoje obowiązki do momentu wyboru nowych władz Starostwa Powiatowego.

Dominik Smagała

Wójt Gminy Michów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, BIP; oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do zbycia oznaczonej nr 614 obręb ewidencyjny Michów Osada, gm. Michów.

BADANIE WZROKU OKULARY PROGRESYWNE



PORADY OPTYCZNE
+609 008 145

GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ



Stowarzyszenie Klub Abstynenta NADZIEJA

Stowarzyszenie Klub Abstynenta „NADZIEJA” w ramach realizowanego zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2022r. trzech punktów nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji zlokalizowanych w

- 1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku**
Kock, ul. Kościuszki 1
od środy – do piątku w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰
- 2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju**
Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰
- 3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorzany**
Jeziorzany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12³⁰ – do 16³⁰
Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:
- 4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim**
Ostrów Lubelski, ul. Unicka 5
od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7³⁰ – do 11³⁰



**ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW
POWIATU LUBARTOWSKIEGO**

Zadanie publiczne jest finansowane ze środków Powiatu Lubartowskiego

**LAV'ORA
DEVELOPMENT**

**NOWE
MIESZKANIA
UL. CICHA
NIEMCE**

577 707 033

**Z OGRÓDKIEM
LUB ANTRESOLĄ**

LavoraDevelopment.pl



Dyrektorzy rezygnują albo przekakują ze stołka na stołek

Wielka karuzela na oświatowych stołkach

POW. ŁĘCZYŃSKI: Przykłady zawirowań z ostatniego czasu: wieloletnia dyrektorka ZSR w Kijanach nie startuje w konkursie, nie ma też chętnych na kierowanie nową bursą szkolną, zostaje odwołana szefowa domu dziecka w Kijanach.

Szefowie powiatowych placówek oświatowych nie czekają na ostatni dzwonek. Nagle przerywają swoje kadencje i odchodzą ze szkół, którymi często zarządzali nawet przez kilkanaście lat. Bywa, że zaraz po swojej rezygnacji starosta daje im posadę w innej powiatowej placówce.

Za Niewiadomskiego rewolucja Powiatowi łęczyńskiemu podlega jedenaście placówek oświatowych. Ich dyrektorzy są wybierani w drodze konkursów rozpisywanych i zatwierdzanych przez zarząd powiatu łęczyńskiego. Tyle w teorii, bo w praktyce ostatnia kadencja samorządowa przyniosła zupełnie nieprzewidywalne scenariusze.

Zacznijmy jednak od tego, że w czasie rządów poprzednich starostów szefowie powiatowych szkół zmieniali się rzadko. Sprawowali swoją funkcję przez całą pięcioletnią kadencję, a potem poddawali się ocenie komisji konkursowej, w skład której wchodziły przedstawiciele organu prowadzącego, grona pedagogicznego, rady rodziców i związków zawodowych. W tych konkursach dyrektorzy niejednokrotnie byli wybierani na kolejną kadencję.

W 2018 roku władze w powiecie przejęło łęczyńskie Prawo i Sprawiedliwość ze starostą został Krzysztof Niewiadomski. Jego rządy przyniosły istotne zmiany w polityce kadrowej, a wręcz istną rewolucję na dyrektorskich stanowiskach w placówkach oświatowych.

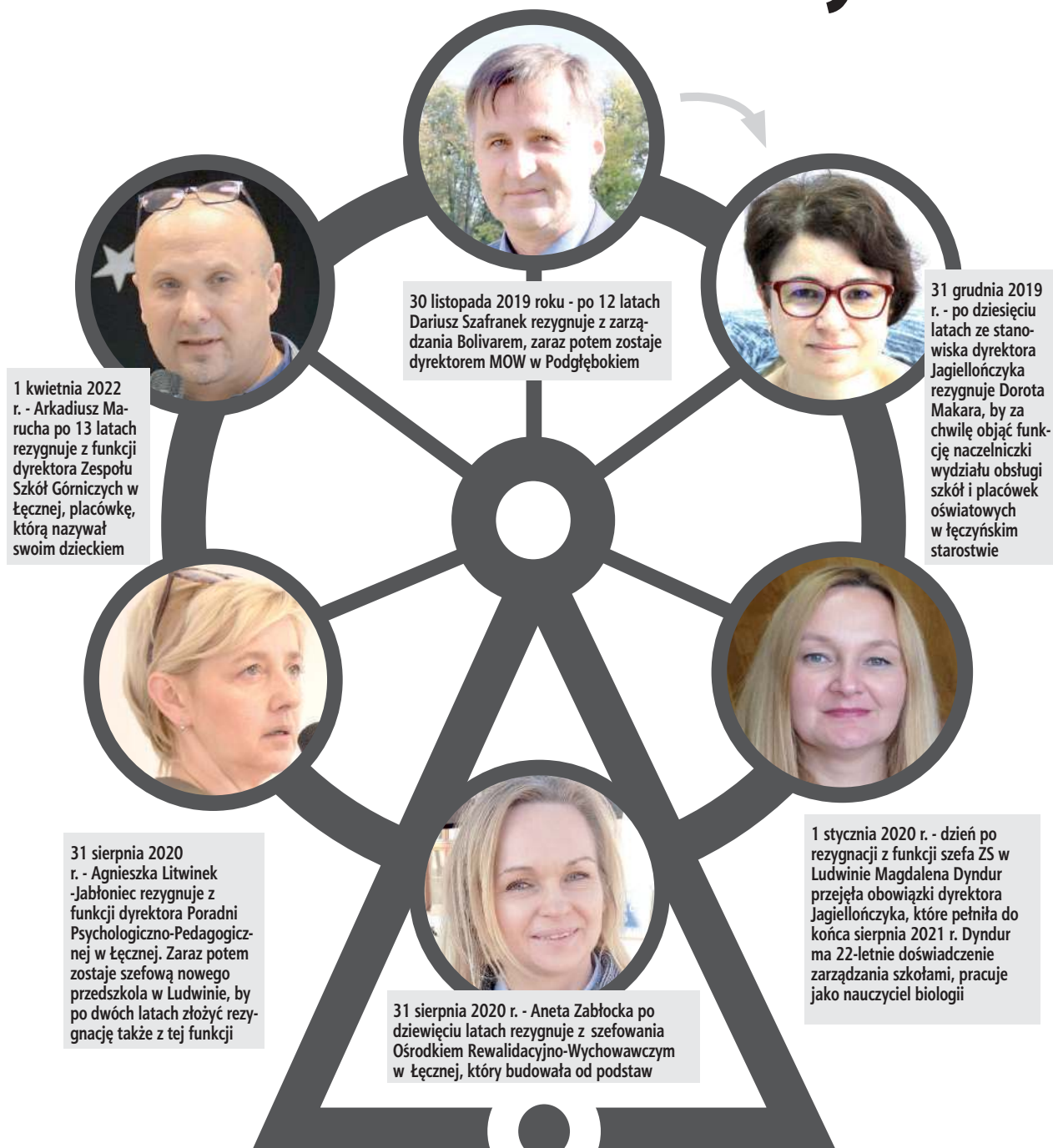
Popierało ją PiS, została szefem Bolivara

Karuzela kadrowa ruszyła już w następnym roku po przejęciu sterów w powiecie przez Niewiadomskiego.

Zaczęło się od Zespołu Szkół nr 2 im. Simona Bolivara w Milejowie, którym przez 12 lat kierował Dariusz Szafranek.

Jednak we wrześniu 2019 r. do szkoły już nie wrócił, bo najpierw przebywał na zwolnieniu lekarskim, później był na dłuższym urlopie, a ostatecznie 30 listopada zrezygnował ze stanowiska dyrektora Bolivara, mimo że jego kadencja mogła trwać do 31 sierpnia 2022 r.

W czasie nieobecności Szafranka stery w Bolivarze przejęła Magdalena Gajowiak, którą w marcu 2019 r. powołano na wicedyrektora Bolivara. I to ona 1 grudnia 2019 r. została pełniącą obowiązki dyrektora szkoły, a dwa lata później jako jedyna startowała w konkursie



na dyrektora. Konkurs wygrała i jej kadencja będzie trwała do 31 sierpnia 2026 r.

Przed objęciem stanowiska dyrektora Bolivara Gajowiak była aktywna politycznie. W poprzedniej kadencji zasiadała w Radzie Gminy Milejów, a w ostatnich wyborach samorządowych w 2018 z poparciem PiS bezskutecznie ubiegała się o fotel wójta gminy Milejów. Z kolei Niewiadomski startował z komitetu Gajowiak do Rady Gminy Milejów.

Szafranek nie chciał podać „Wspólnocie” powodów swojej rezygnacji z szefowania szkołą, której poświęcił 12 lat swojego zawodowego życia.

Po jego odejściu z Bolivara zarząd powiatu powierzył mu obowiązki dyrektora Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Podgłębokiem. To stanowisko zwolniło się po odejściu dotychczasowego dyrektora na emeryturę.

Szafranek od 1 grudnia 2019 r. do końca lutego 2020 r. pełnił obowiązki dyrektora MOW a później zarząd powierzył mu stanowisko dyrektora MOW na okres od 1 marca 2020 r. do 31 sierpnia 2024 r.

Rezygnacje i roszady

O tym, jak w obecnej kadencji samorządowej jest dynamiczna sytuacja kadrowa wybitnie mogła przekonać się Magdalena Dyndur, która jeszcze w 2019 r. zaczęła kolejną kadencję na stanowisku dyrektora Zespołu Szkół w Ludwinie i miała szefować tej placówce do 31 sierpnia 2024 r.

Jednak, podobnie jak Szafranek, Dyndur sama złożyła rezygnację z zajmowanego przez lata stanowiska. A następnie, 1 stycznia 2020 r. zarząd powierzył jej pełnienie obowiązków dyrektora Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej po tym, jak dotychczasowa szefowa tej placówki Dorota Makara została naczelniczką wydziału obsługi szkół i placówek oświatowych w starostwie.

Dyndur długo jednak nie zagrażała fotela na stanowisku dyrektora Jagiellończyka, bo już 1 września 2021 r. rano dowiedziała się, że po 22 latach zarządzania szkołami została szeregową nauczycielką biologii w Jagiellończyku. A pełnienie obowiązków szefa Jagiellończyka zarząd powierzył Jolancie Jarawce, do czerwca 2022 r.

Dopiero po upływie tego czasu

zarząd ogłosił konkurs na dyrektora Jagiellończyka, który wygrała Jolanta Jarawka (była jedyną kandydatką). Jej kadencja trwa do 31 sierpnia 2026 r.

Z kolei po odejściu Magdaleny Dyndur konkurs na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół w Ludwinie wygrała Dorota Zajac (kadencja do 31 sierpnia 2026 r.).

Budowali te placówki od podstaw

Podobny scenariusz miał miejsce w Zespole Szkół Górniczych, gdzie również w trakcie swojej kadencji wieloletni dyrektor Arkadiusz Marucha złożył rezygnację. Formalnie pożegnał się ze stanowiskiem 1 kwietnia br., ale już rok wcześniej przebywał na zwolnieniu lekarskim, a potem wziął urlop na poratowanie zdrowia. Maruchy nie było już w szkole m.in. w czasie kontroli w placówce przeprowadzonej przez starostwo, która zakończyła się zapłombowaniem budynku szkoły w maju 2021 r.

Po jego odejściu obowiązki dyrektora pełni Maria Jarmuś-Snopek. Zarząd powierzył jej stanowisko do końca stycznia 2023 r.

Zarząd, informując o rezygna-

cji dyrektora szkoły górniczej, nie podał powodów jego odejścia. Nie wiemy więc, dlaczego po 13 latach Marucha odszedł ze szkoły, którą nazywał swoim dzieckiem i drugim domem.

Ze swoją placówką mocno związana była także Aneta Zabłocka, pierwsza dyrektorka powstałego w 2011 r. Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej. Placówkę tę Zabłocka budowała od podstaw.

Jednak nieoczekiwanie 31 sierpnia 2020 r., na rok przed końcem swojej kadencji, Zabłocka zrezygnowała ze stanowiska, tłumacząc to powodami osobistymi.

Nie ma chętnych do konkursów

Po odejściu Zabłockiej obowiązki dyrektora ORW do 31 sierpnia 2021 r. pełnił Paweł Wawer. W czerwcu 2021 r. ogłoszono konkurs na dyrektora ośrodka, do którego nie zgłosił się żaden kandydat. Wtedy „po ustaleniu z Lubelskim Kuratorem Oświaty” zarząd na pięć lat powierzył stanowisko dyrektora Magdalenie Majewskiej, której kadencja skończy się 31 sierpnia 2026 r.

Nikt nie zgłosił się również do konkursu na dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach. Nawet dotychczasowa szefowa placówki Jolanta Wąsala nie zdecydowała się zabiegać o kolejną kadencję. I w tej sytuacji zarząd również powierzył stanowisko dyrektora na pięć lat – do końca sierpnia 2027 r. placówce szefować będzie Arkadiusz Dębała.

Dodajmy, że nie było również chętnych kandydatów na dyrektora otwartej właśnie Bursy Szkolnej w Łęcznej. I podobnie, po konsultacji z kuratorem, zarząd powierzył to stanowisko na pięć lat. W ten sposób dyrektorem bursy został Zbigniew Drzewiecki, z kadencją do końca sierpnia 2027 r.

W ostatnim czasie doszło też do zmiany dyrektora Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej w Kijanach i jest to już druga zmiana w tej kadencji samorządowej. Na początku kadencji zrobiono bowiem rozład: ówczesna naczelniczka wydziału oświatowego Marta Piwońska objęła stanowisko dyrektora placówki w Kijanach, a jej dotychczasowa szefowa Agnieszka Korzeniewska została dyrektorką Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie.

Jednak z dniem 31 lipca br. zarząd odwołał Piwońską ze stanowiska dyrektora placówki, a jej obowiązki przejęła Marlena Samborska.

Roszczy w poradni i przedszkolu

Roszczy nie oszczędziły także Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej. Stanowisko to po wygranym konkursie objęła 1 grudnia 2018 r. Agnieszka Litwinek-Jabłonec, a jej kadencja miała trwać do 31 sierpnia 2023 r. Jednak 31 sierpnia 2020 r. złożyła rezygnację, by następnego dnia przyjąć obowiązki dyrektora założonego przez powiat przedszkola dla dzieci z niepełnosprawnościami w Ludwinie.

Po niespełna dwóch latach Litwinek-Jabłonec zrezygnowała jednak ze stanowiska dyrektora Przedszkola Specjalnego w Ludwinie i od 1 lipca br. tej placówce szefuje Kinga Kowalska.

Z kolei po odejściu Litwinek-Jabłonec z poradni pełniącą obowiązki dyrektora tej placówki została Grażyna Paterek. Obowiązki miała powierzone do 31 sierpnia 2021 r., a potem przedłużono jej powierzenie obowiązków o kolejny rok (pozytywną opinię w sprawie takiego rozwiązania wydał Lubelski Kurator Oświaty).

Konkurs na dyrektora poradni zarząd ogłosił w końcu w tym roku - wygrała Grażyna Paterek, która była jedyną kandydatką, a jej kadencja będzie trwała do końca sierpnia 2027 r.

Kamil Kulig
LUB

Festyn rodzinny w Roto w Lubartowie. Nagrody dla długoletnich pracowników



Uczestnicy festynu rodzinnego w Roto pod sceną

Pracownicy Roto w Lubartowie spotkali się na festynie rodzinnym. Ostatnia taka impreza odbyła się w 2019 r. z okazji 25-lecia firmy.

Wręczenie nagród pracownikom z 10-letnim i 25-letnim stażem pracy było okazją do spotkania dla załogi Roto - to pierwsza taka impreza po przerwie spowodowanej przez COVID - 19.

Dla dzieci były przygotowane dmuchańce, malowanie twarzy. Wszyscy mogli wziąć udział w konkursie dojenia krowy.

Były konkursy także dla dorosłych, np. nakładanie t-shirtów przez jednego członka drużyny na drugiego - zwycięzcy nałożyli ich aż osiem.

Marcin Kusyk



Pracownicy nagrodzeni za długoletnią pracę w Roto - za 10 i za 25 lat pracy



Tomasz Miroń
dyrektor operacyjny Roto

Co się wydarzyło od 2019 r. gdy mieliśmy nasze 25-lecie? W 2020 r. spotkały nas różne wyzwania. Najpierw, każdy z nas pamięta, w lutym pandemiczne wyzwania, ale szybko można było o tym zapomnieć, bo nastąpiła eksplozja zamówień w naszej firmie. Potrzebowaliśmy i nadgodzin, i dodatkowego waszego zaangażowania, dzięki temu tak dobrze z tego kryzysu wyszliśmy. W 2021 r. - to był rekordowy rok, jeżeli chodzi o obroty Roto - ponad 350 tys. sprzedanych okien! To już krok prawie do pół miliona rocznie sprzedanych okien



Konkurs nakładania t-shirtów

Nagrodzeni pracownicy

10 LAT PRACY

Aneta Bordzoł, Monika Jaworska, Arkadiusz Kozłowski, Emilia Malesa, Przemysław Meksuła, Rafał Tkaczyk

25 LAT PRACY

Renata Chabros, Adam Cieniuch, Mariola Godlewska, Tomasz Górski, Jarosław Guz, Kamil Janiszewski, Andrzej Kobyłka, Krzysztof Kobyłka, Radosław Kukiełka, Krzysztof Lis, Zdzisław Małyśka, Edyta Matyjaszczyk, Robert Matyjaszczyk, Krystyna Obroślak, Jarosław Podleśny, Paweł Suchodolski, Mariola Tarnowska, Janusz Trąbka, Paweł Wasilewski, Marcin Wróbel

Spod Biedronki do Lisowa w 10 minut

Do tej pory autobusy miejskiej, bezpłatnej komunikacji kluczyły po Lubartowie i dojechanie z jednej części miasta do drugiej zajmowało wiele minut.

Nowy rozkład obowiązuje od 12 września (poniedziałek).

- Zostaną wprowadzone korekty dotychczasowego rozkładu jazdy. To efekt m.in. opinii pasażerów. Dodatkowo wprowadzone zostaną też dwa kursy ekspresowe wzdłuż centralnej magistrali drogowej północ - południe (Lisów-Roto i z powrotem). Przejazd tą linią, która będzie kursowała w godzinach porannych zajmie zaledwie 10 minut - informują urzędnicy.

Niedługo miasto kupi pięć elektrycznych autobusów miejskich wraz z ładownikami. Dostało na to 8,5 mln zł dotacji z Narodowego Funduszu

Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej

W lipcu LKM podczas 336 kursów przewiozła ponad 2,5 tys. pasażerów. Co oznacza średnią 7,6 pasażera na kurs.

Marcin Kusyk

Głosowanie 25 - 26 września

Głosowanie na projekty do realizacji z Budżetu Obywatelskiego będzie trwało dwa dni. Do wyboru są cztery projekty:

XXIX Święto Roweru - szacunkowy koszt 179 015 zł.

Budowa 14 szt. stoisk handlowych na placu przed ratuszem na potrzeby imprez okolicznościowych oraz handlu koszykowego w centrum miasta - szacunkowy koszt 176 608 zł.

Budowa placu zabaw w Parku Miejskim imienia Księżąt Sanguszków - szacunkowy koszt 200 000 zł.

Psistanek Łąkowa - szacunkowy koszt 164 500 zł.

Głosować można będzie tradycyjnie w Urzędzie Miasta i drogą elektroniczną.

Marcin Kusyk

**MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ**

791 194 007

REKLAMA

KUPIĘ

ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies

KAŻDEJ JAKOŚCI, RÓWNIEŻ GORSZEJ Z PRZEZNACZENIEM DO GORZELNI

Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku

518 048 715

dentim
uśmiech staje się piękny

www.gabinety-dentim.pl

**chirurgia,
pantomogram**

NOWOŚĆ

**protezy na mini implantach,
laseroterapia, znieczulenie
bezbolesne komputerowe.**



Serniki 76 • tel.: 601 733 824

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY LUBARTÓW

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubartów

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2022 r. poz. 503) oraz zgodnie z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2022 r. poz. 1029, z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Lubartów uchwały Nr XXIV/196/21 z dnia 23 sierpnia 2021 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy Lubartów. Obszar opracowania zmiany planu wskazany został na załączniku do w/w uchwały.

Jednocześnie informuję, że w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 51 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko przeprowadzona zostanie strategiczna ocena oddziaływania na środowisko projektu miejscowego planu, w ramach której opracowana zostanie prognoza oddziaływania na środowisko.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące planu, w terminie do dnia **5 października 2022 r.** Wnioski mogą być wnoszone do Wójta Gminy Lubartów ustnie do protokołu, na piśmie w formie papierowej na adres: Urząd Gminy Lubartów, ul. Lubelska 18A, 21-100 Lubartów, lub elektronicznej, w tym za pomocą dostępnych środków komunikacji elektronicznej (bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym) w szczególności poczty elektronicznej na adres: ug@gmina-lubartow.pl lub poprzez ePUAP.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Wójt Gminy Lubartów.

Mieszkańcy Czerwonki Gozdów: ten smród nie daje ludziom żyć

POWIAT LUBARTOWSKI: - Nie mogę okna otworzyć, ubrania przesiąkają tym smrodem - mówi jedna z mieszkanki Czerwonki Gozdów (gm. Firlej). - Tu jest przywożona ta padlina, ciepło jest i ona się rozkłada, nie da się wytrzymać - dodaje inna. Od lat ludzie skarżą się na odór z pobliskiego zakładu przetwarzającego odpady drobiowe.

Mieszkańcy Czerwonki - Gozdów w gminie Firlej od lat zmagają się z odorem wydobywającym się z zakładu należącego do firmy Kemos. Zakład zajmuje się przetwarzaniem odpadów poubojowych. Mieszkańcy skarżą się, że smród, jaki wydobywa się z zakładu i z ciężarówek wożących do niego odpady, nie pozwala im normalnie żyć. Najbardziej cierpią mieszkańcy domów stojących w sąsiedztwie zakładu. A jest to sąsiedztwo bardzo bliskie, najbliższy dom oddziela od niego tylko szosa. To zaledwie kilkadziesiąt metrów. Zakład stoi na skraju lasu.

Ubrania przesiąknięte smrodem

- Kiedyś za moich młodych lat tu było pięknie, pachniało zboże, las. A teraz z lasu tylko smród wychodzi - mówi jeden mieszkańców Czerwonki. - Tu jest przywożona ta padlina, ciepło jest i ona się rozkłada, nie da się wytrzymać - mówi mieszkanka Czerwonki Gozdów Grażyna Zdunek. Kilkakrotnie była już opisywana we Wspólnocie, opiekuje się niepełnosprawnym wnukiem Krystianem. Chłopak ma już 17 lat, nie mówi, nie jest w stanie samodzielnie chodzić. Odór wydobywający się z zakładu jest powodem jego dodatkowych dolegliwości, gdy fala smrodu pójdzie w kierunku domu Zdunków, Krystian ma trudności z oddychaniem. - Aż charczy z tego smrodu, bo to jest smród paskudny - dodaje pani Grażyna. Na odór skarży się sąsiadka mieszkająca w najbliższym domu. - Nie mogę okna otworzyć, ubrania przesiąkają tym smrodem. Jak córka przyjechała, to mówi:



Zakład zajmuje się przetwarzaniem odpadów poubojowych. Mieszkańcy skarżą się, że smród, jaki wydobywa się z zakładu i z ciężarówek wożących do niego odpady, nie pozwala im normalnie żyć

Nie mogę okna otworzyć, ubrania przesiąkają tym smrodem. Jak córka przyjechała, to mówi: mama, weź te ciuchy wypłucz, bo czuć. Mówi, że aż jej się na wymioty zbiera

mama, weź te ciuchy wypłucz, bo czuć. Mówi, że aż jej się na wymioty zbiera - mówi. - Nie ma spania przy otwartym oknie, jak w nocy ten smród najdzie, tego się nie da już pozbyć, nawet jak się zamknie okno - mówi jeden z sąsiadów. - Szczególnie jak przychodzi wieczór z soboty na niedzielę, najbardziej śmierdzi. Jest taki słodki smród nie do wytrzymania. W piątek po południu, soboty i niedziele urzędy nie pracują, to nikt tu nie przyjedzie. - mówi kolejny z sąsiadów. - Mamy truskawki na działce, zebraliśmy, zawiozłem do domu, wrzuciliśmy do zlewu. Rano wstawiamy, a do kuchni wejść nie można! Smród z tych truskawek, jakby ten zakład był za oknem - mówi mężczyzna. Mieszkańcy wsi zauważają, że na terenie zakładu działa urządzenie, które ma neutralizować odór, ale skutek jest jeszcze gorszy.

Według mieszkańców Czerwonki ciężarówka przyjeżdżająca do zakładu prawie codziennie. Mają rejestrację z całego kraju. Przywożą nieraz z policją. Policja ich holuje do samego zakładu, nie wolno nich podejść. Prowadzili ich - mówią mieszkańcy Czerwonki. - Kiedyś jechaliśmy rowerami obok kontenera jadącego do zakładu. To nie jest nic przyjemnego

przejechać obok czegoś takiego - mówi mieszkanka wsi.

W czerwcu budowana była droga w Czerwonce. Robotnicy też odczuli uciążliwość odoru.

- Było akurat trzy dni ciepła, mówiliśmy: ci, co robią drogę, też teraz mają! Zostawiali u nas koparkę, operator pytał: jak wy tu wytrzymujecie? Do tego dochodzi hałas wentylatorów. Najbardziej dokuczliwe są w nocy.

- Kiedyś wnusia spała, to się wystraszyła tego hałasu, ja myślałam, że się dom wali - mówi mieszkanka domu sąsiadującego z zakładem.

Nie było zgłoszenia

W sprawie odoru z zakładu zwróciliśmy się do Karola Popiela, kierownika operacyjnego firmy Kemos Saria Gropup sp. z o.o. - Mieszkańcy Czerwonki - Gozdów skarżą się na odór wydobywający się z zakładu w tej miejscowości, szczególnie dotkliwy miał być w dniach 18 - 21 sierpnia. Czy spółka miała sygnały dotyczące nasilenia odoru, np. ewentualnej awarii w zakładzie? - zapytaliśmy. Zakład Kemos we wskazanych dniach pracował i prowadził normalną, niczym niezakłóconą produkcję. Nie dostaliśmy żadnego zgłoszenia. Nikt również nie wskazywał na

jakikolwiek niedogodności. Mieszkańcy wiedzą, że mogą się do nas zgłosić, jeżeli pojawi się problem, który powinniśmy w ich ocenie zdiagnozować i rozwiązać. W takich sytuacjach reagujemy natychmiast. Dodam, iż na przestrzeni ostatnich dwóch lat wielokrotnie słyszeliśmy od mieszkańców lokalnej społeczności, że sytuacja uległa znacznej poprawie i nasza działalność jest praktycznie niewyczuwalna - odpowiedział.

Według Karola Popiela firma stara się ograniczyć odór uciążliwy dla mieszkańców.

- Podejmujemy szereg działań, aby substancje, które mogą powodować niedogodności zapachowe, nie wydostawały się na zewnątrz zakładu. Wkrótce czeka nas przegląd instalacji odciągowej, ale działań tego typu, z naturalnych przyczyn, nie przeprowadza się w miesiącach ciepłych. W sytuacjach, gdy pojawiają się uciążliwości, natychmiast reagujemy i eliminujemy problem, który może wynikać z bieżącej działalności operacyjnej, zużycia materiału itd. - informuje.

Firma chce być blisko gminy

Pytaliśmy też, jakie odpady są przetwarzane w zakładzie w Czerwonce - Gozdów i skąd pochodzą.

- W Zakładzie w Czerwonce Gozdów przetwarzane są wyłącznie drobiowe produkty uboczne pochodzenia zwierzęcego kategorii 3. Produkty te

Karol Popiel

Kemos Saria Gropup sp z o.o.
Podejmujemy szereg działań, aby substancje, które mogą powodować niedogodności zapachowe, nie wydostawały się na zewnątrz zakładu

sprowadzane są z ubojni drobiowych. Z uwagi na tajemnicę handlową nie mogę udzielić informacji, z jakich zakładów pozyskujemy surowiec - odpowiedział Karol Pajak.

Na pytanie, czy spółka w jakiś sposób rekompensuje mieszkańcom niedogodności wynikające z sąsiedztwa zakładu (np. przez udział w inwestycjach na terenie gminy Firlej lub samej Czerwonki - Gozdów), Karol Pajak odpowiada:

- Czujemy się częścią społeczności, którą wspieramy, której mieszkańcami są również nasi pracownicy. Chcemy być blisko nich. Staramy się odpowiadać na potrzeby mieszkańców oraz Gminy. Współpraca nabrała całkiem nowego wymiaru np. przy okazji budowy jednej z dróg gminnych. W marcu Kemos doposażył w sprzęt dużego AGD, w chemię do tego sprzętu GOSiR w Firleju oraz Świetlicę Wiejską OSP w Serocku. Pomogliśmy w organizacji „Dni Firleja”. W planach mamy kolejne wspólne projekty oraz akcje, w które może uda nam się zaangażować okolicznych mieszkańców. Nie nazwałbym tego rekompensatą, raczej partnerstwem. Jak wspominałem, chcemy być dobrym sąsiadem, który potrafi i nie boi się rozmawiać.

WIOŚ skontroluje zakład

Sprawa jest znana w Wojewódzkim Inspektoracie Ochrony Środowiska w Lublinie. - Wpłynęła skarga, w najbliższym czasie zakład zostanie skontrolowany - mówi Anna Manej z WIOŚ. Wiele skarg wpływało do inspektoratu dwa lata temu. Problemem jest jednak, że ciągle nie ma prawa regulującego poziom odoru wydobywającego się w takich zakładach.

Marcin Kusyk

Samochód potrafił pieszą. Kobieta była pijana

ŁĘCZNA: Do szpitala trafiła piesza, która została potrącona przez samochód. Kobieta była pijana.

W niedzielę (4 września) wieczorem policjanci zostali zaalarmowani o potrąceniu pieszej w miejscowości Spiczyn na drodze wojewódzkiej numer 829.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 18-letni mieszkaniec gminy Spiczyn kierujący pojazdem marki Honda potrącił 25-letnią pieszą mieszkankę gminy Wólka, która z relacji kierującego znajdowała się na środku jego pasa ruchu. Piesza ponuszała się nieoświetloną drogą, poza terenem zabudowanym bez elementów odblaskowych. Dodatkowo po sprawdzeniu stanu trzeźwości okazało się, że miała 1,20 promila alkoholu w organizmie - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Kierowca był trzeźwy. Z kolei piesza z obrażeniami ciała trafiła do łęczyńskiego szpitala.

Joanna Niecko

Uwaga na zwierzęta! Zderzenie z sarną w Kocku

7 września po godz. 20 doszło w Kocku do zderzenia z sarną. Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, 35-letni mieszkaniec województwa mazowieckiego w Kocku najechał na sarnę, która wtargnęła na jezdnię. Kierowca nie odniósł obrażeń. Ze względu na uszkodzenia samochodu policja zatrzymała dowód rejestracyjny pojazdu.

Marcin Kusyk

W Lubartowie ma być więcej kamer monitoringu

Miasto ogłosiło przetarg na opracowanie dokumentacji projektowej na rozbudowę systemu.

Punkty kamerowe zlokalizowane będą w następujących miejscach: ul. Batalionów Chłopskich - na wysokości boiska wielofunkcyjnego, Szkoła Podstawowa nr 4 - na wysokości ul. Okopowej w kierunku parkingu i siłowni plenerowej, ul. Mucharskiego - (2 kamery) - w obrębie skrzyżowania z ul. Słowackiego oraz w obrębie skrzyżowania z ul. Chmielną, ul. Łokietka - plac zabaw, ul. Różana - siłownia plenerowa, ul. Mucharskiego - (2 kamery) - skierowane na pumphtrack.

Zainteresowane firmy mogą zgłaszać oferty do 12 września.

Marcin Kusyk
LUB

Puławy: Najpierw było im za głośno, teraz jest za ciemno

Nie ma końca spór miasta ze starszym małżeństwem, których dom sąsiaduje z boiskiem orlik na jednym z puławskich osiedli. Najpierw sąd zakazał korzystania z obiektu, bo G. przeszkadzał hałas i światło z reflektorów go oświetlających. Teraz cofnął zgodę na budowę ekranów akustycznych, które już stoją.

Na boisku po cichu i tylko za dnia

Jak mówią mieszkańcy osiedla Włostowice w Puławach, ta historia z pewnością mogłaby posłużyć Stanisławowi Barei do napisania scenariusza kolejnej polskiej komedii.

Konflikt między władzami miasta a małżeństwem G., którego dom sąsiaduje z boiskiem przy Szkole Podstawowej nr 4 trwa już od kilku lat. Obiekt sportowy powstał w 2010 r. i kosztował milion złotych. Był jednym z pierwszym orlików w mieście. Korzystali z niego zarówno uczniowie szkoły, jak

i działające w Puławach kluby piłkarskie. Niestety do czasu. W pewnym momencie starszemu małżeństwu zaczął przeszkadzać hałas, dochodzący z obiektów oraz światło z reflektorów go oświetlających. Podali Gminę Miasto Puławy do sądu. Pierwszy wyrok zapadł w listopadzie 2018 roku. Sąd Rejonowy w Puławach stanął po stronie mieszkańców Włostowic, nakładając na gminę zakaz emisji hałasu i światła. Władze miasta odwołały się od ich zdaniem niesprawiedliwego wyroku do Sądu Okręgowego w Lublinie, ale ten w listopadzie 2019 roku podtrzymał wyrok pierwszej instancji. Zgodnie z nim z boiska mogą korzystać wyłącznie uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Puławach. Na obiekcie nie można organizować zawodów sportowych, chyba, że bierze w nich udział drużyna z SP nr 4. Działające na terenie miasta kluby sportowe nie mogą na nim trenować, wstęp na obiekt nie mają także dorośli, którzy korzystali z boiska.

Miasto wdraża wyrok i stawia ekran

Zgodnie z wyrokiem właściciel obiektu - Gmina Miasto

Mieszkańcom, którzy podali ratusz do sądu jest za ciemno - uważają, że konstrukcja zacięcia ich działkę i znów poszli do sądu

Puławy - musiało zamontować osłony ograniczające kąt oświetlenia w kierunku nieruchomości mieszkańców osiedla, którzy podali samorząd do sądu.

Jednak zanim urzędnicy zabrali się za ich budowę zlecieli wykonanie ekspertyz poziomu hałasu przy normalnym użytkowaniu boiska i koncepcji zabezpieczeń, które ograniczą uciążliwość obiektów dla mieszkańców G. Tym sposobem przy boisku od strony ul. Krahelskiej stanął ekran akustyczny o wysokości 4 m i długości 64 m, za który miasto zapłaciło 240 tys. zł. Zadaniem konstrukcji jest tłumienie hałasu powstającego na boisku. Oświetlenia na razie nie zmieniono.

Znowu do sądu. Bo ciemno...

Jednak jak się okazuje, to nie załatwia sprawy. Teraz, gdy urząd wydał pieniądze podatników i ustawił ekran, mieszkańcom, którzy podali ratusz do sądu jest za ciemno - uważają, że konstrukcja zacięcia ich działkę

i znów poszli do sądu. W czerwcu Naczelny Sąd Administracyjny uchylił decyzję o zgodzie na budowę ekranu, wydaną najpierw przez puławskie starostwo, a następnie podtrzymaną przez wojewodę.

- W dniu 30 sierpnia br. Miasto Puławy wniosło skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego zaskarżając powyższy wyrok w całości. Aktualnie oczekujemy na przeprowadzenie postępowania sądowego i wydanie wyroku przez NSA - tłumaczy Łukasz Kołodziej, kierownik Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej.

Czy to już wiąże się z koniecznością demontażu ekranu akustycznego?

- Wyrok WSA w Lublinie uchylający decyzję o pozwoleniu na budowę nie jest prawomocny, dlatego nie wiąże się z koniecznością demontażu/modyfikacji czy przeprojektowania istniejącej konstrukcji - zapewnia Łukasz Kołodziej.

Marta Pietron

Nielegalny arsenał pod Puławami



To tylko część nielegalnych przedmiotów, ujawniona na posesji mieszkańca gminy Końskowola

Na posesji mieszkańca gminy Końskowola policja odkryła m.in. broń palną, ponad 4300 sztuk amunicji pistoletowej i karabinowej, 35 granatów, 12 pocisków artyleryjskich, 15 zapalników oraz 2 miny. Wszystko przez sąsiadką kłótnię.

Sprawa wyszła na jaw przypadkiem. W minioną sobotę funkcjonariusze z puławskiej komendy zostali wezwani na teren jednej z posesji w gminie Końskowola, gdzie doszło do sąsiedzkiej awantury. W czasie interwencji uwagę policjantów przykuły militaria i poroże dzikiej zwierzyny, znajdujące się w budynku gospodarczym mężczyzny, który awanturował się z sąsiadem. Stróża prawa postanowili bliżej przyjrzeć się znalezisku, powiadomili dyżurnego, który skierował na miejsce policyjnego pirotechnika. Ten potwierdził, że

przedmioty, na które natknęli się mundurowi to broń, amunicja oraz materiały wybuchowe.

- Czynności na miejscu ujawnienia militariów trwały dwa dni i były wykonywane pod ścisłym nadzorem kierownictwa Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Na miejsce, poza policyjnymi pirotechnikami oraz puławskimi kryminalnymi skierowano kryminalnych z KWP w Lublinie oraz funkcjonariuszy Samodzielnego Pododdziału Kontroli Terrorystycznej Policji w Lublinie. Niezbędny był także udział saperów wojskowych, a także zabezpieczenie ze strony straży pożarnej, pogotowia ratunkowego i energetycznego - tłumaczy kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Właściciel posesji trafił do aresztu. Za nielegalne posiadanie broni grozi mu nawet 8 lat więzienia

Marta Pietron

Wyszedł z domu, szukali go w całej okolicy

86-latek wyszedł z domu i długo nie wracał. Rodzina na pomoc wezwała policję. Wychłodzonego mężczyznę znaleziono dopiero późną nocą.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu na terenie gminy Nałęczów. Mężczyzna wyszedł z domu i długo nie wracał. Zaniepokojona rodzina najpierw szukała go na własną rękę, a gdy

to nie dało rezultatu, zawiadomiła policję.

- Z informacji rodziny zaginionego wynikało, że 86-latek jest ciężko chory, ma zaniki pamięci i istnieje realna obawa o jego życie i zdrowie. Natychmiast podjęto działania poszukiwawcze, a Komendant Powiatowej Policji w Puławach ogłosił alarm dla jednostki. Do służby stawili się funkcjonariusze wszystkich pionów, którzy dołączyli do policjantów będących w służbie i dalej kon-

tinuowano poszukiwania - mówi kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Przez kilka godzin policjanci oraz bliscy 86-latka przeszukiwali okolicę. Około 1.00 w nocy natrafili na wychłodzonego i wyczerpanego mężczyznę w pobliżu wiaduktu kolejowego w Piotrowicach pod Nałęczowem. Został przewieziony do szpitala na badania.

Marta Pietron

Sprzedając sukienkę straciła kilka tysięcy

Na policję zgłosiła się 65-letnia mieszkanka Puław, która poinformowała, że padła ofiarą oszusta.

Na portalu sprzedażowym wystawiła do sprzedaży sukienkę.

Potem skontaktowała się z nią osoba zainteresowana zakupem.

- Kupującą za pośrednictwem maila przesłała link z potwierdzeniem zakupu, za pomocą którego sprzedająca została przekierowana na fałszywą stronę

bankową. Po wpisaniu danych do logowania z jej konta zniknęło 5 tys. zł - informuje komisarz Ewa Rejn-Kozak z KPP w Puławach. Policja szuka sprawców.

Joanna Niecko

Powiat lubartowski: Nie ustąpił pierwszeństwa motocykliście, poszkodowane trzy osoby



W zdarzeniu zostały poszkodowane trzy osoby

9 września o godzinie 12:30 w miejscowości Łukówiec, jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, kierowca busa, dojeżdżając do oznakowanego skrzy-

żowania z drogą krajową 19, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu w kierunku Kocka motocykliście. Doszło do zderzenia pomiędzy pojazdami. Mo-

tocyklista z obrażeniami został przetransportowany do szpitala w Lublinie. W zdarzeniu zostały poszkodowane trzy osoby.

(McM)

Znowu ludzie drżą przed śmieci na granicy Lubart

Zakład ma powstać w gm. Lubartów na granicy z miastem. Tylko w ciągu dwóch dni sprzeciw wyrazili mieszkańcy miasta i wsi Annobór. Powstał komitet protestacyjny w silnym składzie, z zaprawionymi w sporach Jackiem Tomasiakiem, Radosławem Szumcem, prawnikiem Maciejem Polakiem.

Firma STENA Recycling sp. z o.o. chce budować w gminie Lubartów zakład zbierania i przetwarzania odpadów m.in. niebezpiecznych. W lipcu złożyła do Urzędu Gminy „Wniosek o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia polegającego na budowie zakładu przetwarzania i zbierania odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną”.

STENA Recycling sp. z o.o. to firma zajmująca się przetwarzaniem i odzyskiwaniem odpadów. W 19 lokalizacjach w Polsce przetwarza 500 tys. ton odpadów rocznie. Zajmuje się kilkoma rodzajami odpadów: metalami żelaznymi i nieżelaznymi, papierem i plastikiem oraz odpadami niebezpiecznymi.

Plany inwestora

Bomba wybuchła w ub. tygodniu, gdy Urząd Gminy w Lubartowie poinformował, że o „wszczęciu postępowania z udziałem społeczeństwa” w sprawie inwestycji.

W raporcie o oddziaływaniu na środowisko można przeczytać, co firma Stena Recycling sp. z o.o. chciałaby zbudować pod Lubartowem. Sprawa dotyczy zwłaszcza mieszkańców Lubartowa, bo inwestycja ma powstać blisko ich domów.

- Przedmiotem opracowania jest przedsięwzięcie polegające na uruchomieniu działalności gospodarczej w zakresie kompleksowej gospodarki odpadami polegająca na zbieraniu odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne, jak również prowadzeniu przetwarzania odpadów w gminie Lubartów we wsi Annobór - Kolonia, z użyciem następujących instalacji:

Instalacja do przetwarzania odpadów z papieru i tworzyw sztucznych,

Instalacja do przetwarzania odpadów złomu – metali żelaznych i nieżelaznych,

Instalacja do mycia odpadów stanowiących opakowania po substancjach niebezpiecznych,



Sala w świetlicy była wypełniona przez mieszkańców Annoboru i Lubartowa

Odzysk drewna (proces prowadzony poza instalacją).

- Planowane gospodarowanie odpadami obejmować będzie zbieranie, transport, przetwarzanie i wytworzenie odpadów, łącznie z nadzorem nad tego rodzaju działaniami oraz działania wykonywane w charakterze sprzedawcy odpadów lub pośrednika w obrocie odpadami. Przedsięwzięcie będzie realizowane na terenie dotychczas niezagospodarowanym i wiąże się z budową lub montażem: obiektów o funkcji biurowej i socjalnej (zabudowa kontenerowa), obiektów produkcyjnych i magazynowych, placów magazynowych do magazynowania odpadów luzem w zadaszonych i niezadaszonych bokach z bloków, wagi najazdowej, parkingów, dróg wewnętrznych w tym pożarowych, placów manewrowych i postojowych dla środków transportu i kontenerów, zjazdów z drogi gminnej, niezbędnej infrastruktury technicznej, w tym m.in. przyłączy mediów, zbiornika magazynowego na olej napędowy o pojemności 5 m³, stojaków na butle LPG do wózków widłowych - napisano w raporcie.

Trochę historii: jak powstrzymano sortownię

Tego zakładu obawiają się mieszkańcy Annoboru i Lubartowa. Podobna sytuacja miała już miejsce w Lubartowie kilkanaście lat temu, kiedy proponowano budowę sortowni odpadów w obrębie ulic Lipowa - Nowodworska - Gazowa. Zakład miał powstać z udziałem funduszy szwajcarskich. Utworzono komitet protestacyjny, działał w nim ówczesna radna Bogumiła Lisek - Jubilewska, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Jacek Tomasiak, radny Grzegorz Gregorowicz, społeczniczka Elżbieta Wąs. Sprzeciw dużej części mieszkańców Lubartowa wobec proponowanej lokalizacji miał wpływ na przegraną Jerzego Zwołańskiego, ówczesnego burmistrza w wyborach w 2010 r.

Protesty trwały, kiedy burmistrzem był już Janusz Bodziacki. Ostatecznie lokalizację zmieniono, sortownia budowana przez Związek Komunalny Gmin Ziemi Lubartowskiej powstała w Wólce Rokickiej.

Mieszkańcy Annoboru: nikt nas nie pytał!

Mieszkańcy Annoboru i położonych blisko niego ulic Lubartowa są przeciwni budowie nowego zakładu w pobliżu ich domów. Już w sobotę, w okolicy dworca PKP w Lubartowie, pojawiło się ponad 50 osób.

- Jesteśmy przerażeni tym, co się dzieje bez naszej wiedzy. Zakład ma powstać na terenie gminy Lubartów, ale w 60 - 70 procentach będzie dotyczył mieszkańców miasta. Zastanawia nas, dlaczego gmina nie poinformowała własnych mieszkańców, nie poinformowała Urzędu Miasta, który powinien nas poinformować - mówili ludzie, którzy przyszli na spotkanie.

Obawiali się, że taka inwestycja będzie dla nich uciążliwa, a wartość działek w pobliżu zakładu spadnie.

Z Rady Gminy jedna radna, z Rady Miasta - pięciu

W niedzielę mieszkańcy Lubartowa i Annoboru zebraли się w świetlicy remizy w Annoborze. Spotkanie zorganizowała radna gminna Jagoda Włoch. Była jedyną radną gminną uczestniczącą w zebraniu. Przyznawała, że radni nie wiedzieli, że taka inwestycja jest planowana, na żadnej komisji nie poruszano tego tematu. Dopisali za to radni miejscy z Lubartowa - przyjechali Jacek Tomasiak, Marek Polichańczyk, Tomasz Krówczyński, Robert Błaszczak, Przemysław Kural, przybył też Radosław Szumiec, były zastępca burmistrza Lubartowa, obecnie sekretarz gminy Uścimów. Jak zaznaczył, mieszka w Lubartowie, ale pochodzi z Annoboru. Dlatego pojawił się na ze-

braniu w swojej rodzinnej miejscowości. W spotkaniu uczestniczył też znany lubartowski prawnik, mecenas Maciej Polak.

Radna Włoch skontaktowała się z firmą Stena Recycling sp. z o.o. Jej przedstawiciele przyjadą do Annoboru w środę. Zapowiedział się burmistrz Krzysztof Paśnik.

Mieszkańcy Annoboru domagają się, żeby przyszedł także wójt gminy Lubartów. Zapowiadają, że jeśli nie przyjdzie, sami pójdą pod Urząd Gminy. - Byłam na spotkaniu z kierownictwem firmy. Powiedziała, że dziwi mnie lokalizacja takiego zakładu. Nie oszukujmy się, tereny pod przemysł w gminie Lubartów są dosyć młode z punktu widzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Mimo że postępowanie trwało ponad 8 lat i skończyło się zmianą 200-metrowego kawałka, to jest to coś nowego i mnie bardzo zdziwiło, że ktoś w ogóle zainteresował się tymi terenami. Miasto Lubartów ma dosyć prężnie działającą strefę ekonomiczną i naturalną kolejną rzeczą było lokalizowanie zakładów przy ul. Nowodworskiej, Gazowej - mówiła radna. - Firma ma w Polsce 16 oddziałów. Dlaczego nowa lokalizacja w Lubelskiem? Z tego, co przedstawili dyrektorzy firmy w Niemczech, wynajmują plac, na którym nie mają możliwości lokowania inwestycji. Mogą tam składować różne rzeczy, ale nie mogą postawić niczego trwale związanego z gruntem. Jest to ogromna międzynarodowa korporacja należąca do szwedzkiej rodziny. Jej właściciele są jednocześnie właścicielami statków towarowych i osobowych, które pływają po Bałtyku. Każdy zna firmę Stena Line. To uświadamia państwu, z kim mamy do czynienia. Jak powiedziałam, że będą protesty, panowie się tylko uśmiechnęli - mówiła radna Włoch. Najwięcej emocji wśród mieszkańców budzi perspektywa powstania zakładu przetwarzającego pojemniki po odpadach niebezpiecznych. - Firma deklaruje, że to nie będą pojemniki po toksynach,

tylko po farbach. Twierdzą, że z firmą Stena współpracuje Biedronka i Dako. Jak Dako używa farb drukarskich, to te pojemniki są przez firmę odbierane, myte i nadaje im się nowe życie - mówiła radna. - Przetwarzanie złomu ma polegać na magazynowaniu złomu i przygotowaniu go do dalszej obróbki. To polega na cięciu go, dalej będą go wywozić - mówiła. Woda po myciu pojemników ma nie być oddawana do ścieków, tylko magazynowana i wywożona. - Oni wyraźnie powiedzieli, że to będzie odprowadzone do ścieków, na co wydała zgodę gospodarka komunalna. Co prawda ma to być gromadzone w zbiorniku 10 metrów sześciennych, który już nie podają, że tu budują. Będą dosypywać jakiś proszek, sorbent, natomiast jeśli to nie będzie spełniać parametrów, to nie będą wrzucać do ścieków, tylko wtedy samochodami będą wywozić, nie napisali nawet, do kogo - do kogoś, kto będzie miał pozwolenie - mówił radny Przemysław Kural.

Janusz Pożak: nie chciałem blokować inwestycji

Według radnej między firmą a właścicielami gruntów są podpisane umowy wstępne, a umowy przyrzeczenia są zaplanowane na 18 października. Firma ma powstać na gruntach, które jeszcze są w prywatnych rękach. Jedna z działek należy do Janusza Pożaka, przedsiębiorcy i radnego powiatowego. Potwierdza, że zgodził się na sprzedaż działki.

- Firma zgłosiła się do mnie w zeszłym roku. Początkowo jak dowiedziałem się, że ma powstać zakład przetwarzający odpady, przeraziłem się. Zażądałem wyjaśnień, czym firma się zajmuje. Przedstawiono mi jej działalność i czym ma się zajmować planowany zakład. Będzie tam przetwarzany plastik, będą odbierali puszki po farbach, olejach, będą je myć. Puszki będą oddawane na złom, pozostałości po myciu będą wywożone cysternami. Według mnie nie ma



Jagoda Włoch była jedyną radną gminną uczestniczącą w zebraniu. Przyznawała, że radni nie wiedzieli, że taka inwestycja jest planowana, na żadnej komisji nie poruszano tego tematu

tu zagrożenia dla środowiska. To jest szwedzka firma, więc ma odpowiednie procedury. Gdyby było zagrożenie, nigdy bym się nie zgodził na sprzedaż. Firma tłumaczyła, że moja działka jest pośrodku terenu przeznaczonego pod planowany zakład, bez niej nie można będzie go zbudować. Ponieważ sam jestem przedsiębiorcą, nie chciałem blokować komuś jego działalności. Moja działka ma około hektara, z tego pod zakład ma być przeznaczone około 30 arów, reszta pod drogę - mówi Janusz Pożak. Uważa, że na spotkaniu przedstawiciele Stena Recycling sp. z o.o. z mieszkańcami Annoboru i Lubartowa sytuacja będzie wyjaśniona.

- Miałem wiele telefonów, że ma powstać spalarnia śmieci. Żadnej spalarni nie będzie, firma wyjaśni mieszkańcom, czym się zajmuje. Może emocje opadną. Działki jeszcze nie sprzedam, jeśli po spotkaniu mieszkańcy nadal będą mieli obawy i będą protestować, będę myślał, nad tym, czy ją sprzedać - mówi Janusz Pożak. Na spotkaniu w Annoborze padło też nazwisko jednego ze znanych urzędników z Urzędu Miasta w Lubartowie, który miałby być właścicielem kolejnej działki. Zapytany przez nas o tę sprawę, odpowiedział, że na razie nie chce sprawy komentować, za kilka dni może się umówić z nami na rozmowę.

Konkurencja dla sortowni ZKGZL

Głos na zebraniu zabrał Radosław Szumiec. Przypominał historię budowy sortowni. - Sortownia powstała w Wólce Rokickiej i sortownię czuć. Trudno jest nam wmawiać, że jeśli w zakładzie będą przetwarzane papiery, to nie będzie ich czuć. To jest nieprawda. Zapachu nie da się zamknąć. Dlatego lokalizacja takiego zakładu nie powinna być w terenie zabudowanym, gdzie do domów mamy 350 metrów - mówił. - Po co nam drugi zakład zagospodarowania odpadów? Gmina Lubartów jest

przetwórnia owa



Protest przeciw sortowni w Lubartowie

członkiem Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej. Do związku należy sortownia w Rokicie. - Myślę, że druga sortownia ograniczyłaby dochody tego zakładu, czyli gminom członkowskim, głównie gminie Lubartów i miastu Lubartów po prostu by szkodziła. Nie byłoby mowy o obniżce cen śmieci - mówił Szumiec.

Boją się o ujęcie wody

Radny Jacek Tomasiak deklaruje pracę w Komitecie protestacyjnym. Jego zdaniem budowa takiego zakładu nie ma sensu, bo odpady, które nie są odpadami niebezpiecznymi, przyjmuje ZZO w Wólce Rokickiej. - Natomiast jeśli ja słyszę, że ma być przetwarzany odpad niebezpieczny, to proszę sobie znaleźć definicję. To rtęć, to oleje, to farby. To jest w bezpośrednim sąsiedztwie Krańcowej, Powstańców Warszawskich, dużych osiedli. Z drugiej strony mamy niedaleko ujęcie wody w Lubartowie. Argumentów na „nie” trochę już na tym etapie jest. Samo przetworzenie to pal go licho, ale tam będzie składowany odpad niebezpieczny. Te big bagy z Dako, o których pani radna wspominała, one są czyszczone. To jest ciężka chemia, która nie może nam się dostać do wody - mówił radny. Radny Marek Polichańczuk pytał władze ZKGZL, czy wiedzą coś o planowanej inwestycji.

- ZKGZL nic o niej nie wiedział. Trochę mnie to dziwi, ponieważ w związku są przedstawiciele różnych gmin, w tym gminy Lubartów. Powinniśmy jako partnerzy się nawzajem wspierać i informować - mówił radny. Radny Tomasz Krówczyński niepokoi się o ujęcie wody przy ul. Nowodworskiej.

- Jak nie będziemy mieli wody, to nie ma nas. Jeszcze człowiek sobie poradzi, ale tu jest teren wiejski, potrzebna jest woda do upraw, potrzebna jest woda dla zwierząt. Co ja krowie powiem, że nie dostanie wody, bo jest skażona? - mówił radny. Lubartowscy samorządowcy deklarowali, że podejmą działania



Radosław Szumiec

Trudno jest nam wmawiać, że jeśli w zakładzie będą przetwarzane papiery, to nie będzie ich czuć



Janusz Pożak

radny powiatowy, właściciel jednej z działek
Gdyby było zagrożenie, nigdy bym się nie zgodził na sprzedaż

Podczas niedzielnego zebrania powstał komitet protestacyjny. W jego skład weszli m.in. Radosław Szumiec, Jacek Tomasiak, Maciej Polak, Przemysław Kural

w celu niedopuszczenia do powstania zakładu. Mają zamiar zwołać sesję nadzwyczajną Rady Miasta (do czego jako radni mają prawo), zaprosić radnych gminnych.

Komitet protestacyjny stworzy pismo z argumentami przeciw

Mecenas Polak radził, żeby czytając raport o oddziaływaniu na środowisko, zwracać uwagę nie tyle na to, co zostało tam napisane, ale na to, czego w nim nie ujęto. - Kiedy czytacie państwo o kwestii oddziaływania na środowisko, to czytacie państwo taki argument, że samochody czekające na rozładunek i załadunek będą mieć zgasszone silniki. Konia z rzędem temu, kto znajdzie szofera, który przy temperaturze minus 10 gasi silnik i zamara w szoferce, bo tak mu napisali w raporcie. Raport przewiduje 22 ciężarówki na dobę. Jeśli załadunek i rozładunek nie będzie szedł, jak trzeba, robi się korek, część samochodów będzie stać i czekać. Praktyczna strona funkcjonowania zakładu to także kierunki dojazdu. Powstaje pytanie, czy samochody nie będą oddziaływać w sposób uciążliwy na tereny, przez które będą przejeżdżać. Raport to w ogóle pomija - mówił prawnik. Radził, żeby dowiedzieć się, jak funkcjonują oddziały firmy w innych

miejscach w kraju. Podczas niedzielnego zebrania powstał komitet protestacyjny. W jego skład weszli m.in. Radosław Szumiec, Jacek Tomasiak, Maciej Polak, Przemysław Kural. Komitet ma opracować pismo, w którym będą zawarte argumenty przeciw lokalizacji nowego zakładu pod Lubartowem. Pismo ma zostać skierowane do wójta gminy Lubartów, burmistrza Lubartowa, Sanepidu, RDOŚ, Wód Polskich. Mieszkańcom Lubartowa i Annoboru chodzi o to, żeby wójt nie wydał decyzji środowiskowej. Na wyrażenie swego zdania mają 30 dni od ogłoszenia postępowania z udziałem społeczeństwa - obwieszczenie o jego wszczęciu nosi datę 2 września. W poniedziałek skontaktowaliśmy się z firmą Stena Recycling sp. z o.o. Jej przedstawiciel poprosił o zadanie pytań drogą elektroniczną. Potwierdził, że planowane jest spotkanie z mieszkańcami Annoboru i Lubartowa w środę. Wtedy firma będzie przedstawiała swoje racje, zaprezentuje swoją działalność. Firma obiecała również odpowiedzieć na nasze pytania. Odpowiedzi opublikujemy na naszej stronie internetowej.

Marcin Kusyk
Dariusz Jędrzyńska

To koniec UMCS w Puławach

Wydział Zamiejscowy UMCS w Puławach za trzy lata przestanie istnieć. Niebawem do zajmowanego przez uczelnię budynku wprowadzi się Muzeum Badań Polarnych.

Zanim w budynku przy ul. 4 Pułku Piechoty zagościła filia UMCS-u, w latach 1997-2014 funkcjonowała tu Puławska Szkoła Wyższa, która wykształciła ponad 5 tysięcy słuchaczy. Po jej likwidacji zastąpiono ją Wydziałem Zamiejscowym lubelskiej uczelni. W Puławach prowadził studia na takich kierunkach jak: fizjoterapia, chemia techniczna, administracja publiczna i wychowanie fizyczne. Od tego roku akademickiego uruchomiono dwa nowe - biobezpieczeństwo oraz techniki kryminalistyczne.

Muzeum zamiast uczelni

Okazuje się, że studenci, którzy w tym roku rozpoczną naukę w Puławach, będą ostatnimi absolwentami wydziału. Dlaczego? Wszystko ma związek z likwidacją filii UMCS i przejęciem zajmowanego przez niego budynku przez

Muzeum Badań Polarnych, działające aktualnie przy ul. Czartoryskich. Kilka tygodni temu senat uczelni podjął uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na zbycie własności nieruchomości na rzecz samorządu województwa lubelskiego. Miejsmem zainteresowane było właśnie Muzeum Badań Polarnych. W ubiegłym tygodniu marszałek Jarosław Stawiarski oraz dyrektor Muzeum Badań Polarnych w Puławach Krzysztof Jarosz podpisali porozumienie z rektorem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie prof. dr. hab. Radosławem Dobrowolskim dotyczące nabycia filii UMCS.

- Muzeum zostanie otwarte niezwłocznie po przeprowadzeniu prac adaptacyjnych (remontowo-budowlanych) oraz przygotowaniu i wykonaniu wystawy stałej i innych niezbędnych prac - mówi Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy Urzędu Marszałkowskiego.

Podkreśla, że przenosiny na chwilę obecną nie będą utrudniały prac wydziału. Muzeum Badań Polarnych ma zostać ulokowane na parterze budynku. Studenci natomiast zajmą pierwsze piętro. Aula będzie użytkowana wspólnie. Umowa najmu z uczelnią została zawarta na dwa lata.

Ostatnie trzy lata wyższej uczelni w Puławach

Rzecznik prasowy UMCS Aneta Adamska nie ukrywa, że do takiego obrotu sprawy przyczyniło się wiele czynników.

- W dobie postępującego niżu demograficznego, rosnących kosztów utrzymania obiektu oraz w związku z mniejszym zainteresowaniem kandydatów kształceniem w wydziałach i filiach zamiejscowych, spadek zainteresowania młodzieży ofertą kształcenia na WZ naszej Uczelni w Puławach jest widoczny - przyznaje Adamska i dodaje:

- Zarówno studenci, którzy w minionych latach rozpoczęli kształcenie na Wydziale Zamiejscowym w Puławach, jak i ci, którzy aktualnie są rekrutowani i rozpoczną studia 1 października, mogą być spokojni, bowiem ich nauka będzie kontynuowana i zostanie ukończona w puławskiej filii.

Wydział zostanie zamknięty w 2025 r.

Dominik Kęsik

Śmiertelne potrącenie pod Puławami

Nie żyje 24-letni mieszkaniec gminy Poniatoła. Zginął na miejscu.

Do zdarzenia doszło w minioną niedzielę wieczorem, ok. 22.00 w Kęble na drodze powiatowej z Wąwolnicy do Niezabitowa. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że powiatówką od strony Niezabitowa w kierunku Wąwolnicy seatem jechał 19-latek z powiatu lubelskiego. W tym samym czasie w tę samą stronę drogą poruszał się pieszo 24-latek z gminy Poniatoła. Szedł nieprawidłową stroną jezdni, środkiem prawego pasa, nie miał na sobie żadnych elementów odblaskowych. W tym miejscu poza terenem zabudowanym droga jest nieoświetlona. Swoje zrobiły także panujące na drodze wa-



Kierowca seata tłumaczył policji, że oślepiły go światła samochodu jadącego z naprzeciwka

runki - padający deszcz i słaba widoczność. Niestety kierowca seata nie zauważył pieszego i doszło do potrącenia. 24-letni mieszkaniec gminy Poniatoła zginął na miejscu.

Kierujący samochodem tłumaczył, że oślepiły go światła samochodu jadącego z naprzeciwka. Był trzeźwy.

Marta Pietroni

Puławy: Protest przeciwko ministrowi Czarnkowi i nowemu przedmiotowi



Młodym ludziom nie podoba się ani minister, ani jego podręcznik do nowego przedmiotu, który ich zdaniem jest w ogóle nie potrzebny

Członkowie Federacji Młodych Socjaldemokratów protestują w Puławach przeciwko ministrowi edukacji Przemysławowi Czarnkowi. Chcą usunięcia ze szkół wprowadzonego przez niego od tego roku szkolnego przedmiotu - historia i teraźniejszość. - Mamy przecież historię i wiedzę o społeczeństwie. Ten przedmiot jest niepotrzebny - podnoszą.

Czarnek do dymisji, podręcznik do HiT-u do kosza

Okazją do manifestacji była piątkowa wizyta Przemysława Czarńka w Puławach, gdzie w Zespole Szkół nr 3 im. M. Dąbrowskiej odbywała się wojewódzka inauguracja kształcenia zawodowego, połączona z oficjalnym oddaniem do użytku kompleksu nowym boisk sportowych. Placówkę wizytowała także lubelski kurator oświaty Teresa Miśsiuk oraz wicewojewoda lubelski Robert Gmitruch.

Jeszcze przed rozpoczęciem się uroczystości przed budynkiem szkoły ustawili się przedstawiciele Federacji Młodych Socjaldemokratów z Puław i z Lublina. Przynieśli ze sobą transparenty, m.in. z wizerunkiem ministra Czarka, a z głośników puszczały muzykę. W ten sposób chcieli zwrócić uwagę na ich zdaniem złe posunięcia resortu edukacji. Chodzi przede wszystkim o wprowadzony od tego roku szkolnego nowy przedmiot, którego uczą się uczniowie szkół średnich - historia i teraźniejszość.

- Podręcznik do tego przedmiotu nie jest właściwie podręcznikiem, to ani historia, ani WOS, jest tylko daną ideologią przekazaną przez obecnego ministra Czarka - tu-



Maryla Malinowska i Aneta Grzywacz dołączyły do manifestującej młodzieży

- Edukację zaczęłam 63 lata temu, za czasów komuny. Takiej komuny, jaką PiS wprowadza i Czarnek nie było. Ten nowy przedmiot to paranoja. Wiem, jak było - mówi Maryla Malinowska (z lewej)

maczy Amelia Chołaj, przewodnicząca FMS w Puławach i uczennica tutejszego ZSO nr 2.

- Podręcznik do HiT-u jest bardzo tautologiczny, przejawiają się w nim dogmatyczne poglądy autora i to świadczy o braku obiektywizmu historycznego. Przykładowo jest tam traktowanie dzieci in vitro jako gorszego sortu dzieci, albo to, że mordowanie niewinnych dzieci jest wolną wolą kobiet. A tak na prawdę kobiety chcą decydować o swoim ciele i zdrowiu, a autor całkowicie o tym zapomina. To główny mankament tego podręcznika - dodaje Patryk Kołbyko, student z Lublina i członek z Nowej Lewicy.

- Naszym zdaniem HiT w ogóle nie jest potrzebnym przedmiotem. Mamy już historię i WOS, więc to sztuczny wytwór, który ma tylko na celu wtłaczanie w głowy młodzieży konkretnej ideologii. W tym podręczniku nie ma miejsca na twórcze myślenie, tylko są podane konkretne rozwiązania. Szkoła powinna uczyć myślenia, a nie podsuwać szablony - przekonuje Wiktor Sawicki, przewodniczący FMS w województwie lubelskim.

Młodzi ludzie, którzy zjawili się przed szkołą, w której gościł minister edukacji nie mają o nim najlepszego zdania.

- Moim zdaniem to najgorszy z dotychczasowych ministrów edukacji. Mielśmy wielu ministrów, ale ten wyjątkowo zasłużył się tym, żeby zostać określony najgorszym ministrem edukacji, ponieważ jako minister powinien dawać swobodę edukowania i nauczania dla nauczycieli, a on przewiduje jedną drogę - dodaje Wiktor Sawicki.

Puławianie o ministrze i jego pomysłach

Manifestacji z uwagą przyglądał się przechodnie. Niektórzy nawet przystawali. Jak mieszkańcy Puław oceniają działania resortu edukacji i przewodzącego mu Przemysława Czarńka? Czy popierają młodych ludzi?

- Bardzo dobrze, że protestują. To, co dzieje się w edukacji, to jest makabra, nie mam na to nawet słów - komentuje starsza kobieta.

Do protestujących dołączyła także znana w Puławach społeczniczka, Maryla Malinowska.

- Edukację zaczęłam 63 lata temu, za czasów komuny. Takiej komuny, jaką PiS wprowadza i Czarnek nie było - mówi i dodaje:

- Ten nowy przedmiot to paranoja. Byłam dziennikarzem „Solidarności”, co tydzień bywałam w Gdańsku i ja wiem, jak było. To typowa propaganda.

Negatywnie o sytuacji w polskiej edukacji i swoich obawach mówi inny mieszkaniec Puław, którego wnuki aktualnie kształcą się.

- Materiał jest za obszerny dla młodzieży, a oprócz tego wprowadza się jeszcze nową teorię, jak ma wyglądać historia Polski. To teoria, która podoba się rządzącym. Młodzież powinna uczyć się nie tylko o przeszłości, ale powinna także patrzeć w przyszłość. Społeczeństwo jest oparte na tym, jaka będzie właśnie młodzież w przyszłości, a teraz propaganda jest nie dość, że na każdy krok w przestrzeni publicznej, to jest i w szkole - podnosi Michał Śródek.

Marta Pietróń

ZDARZENIA Z Lublin24.pl

Powiat lubelski: Śmiertelny wypadek na drodze ekspresowej



Kierujący samochodem land rover, jadąc w kierunku Kraśnika, najechał na tył stojącego na poboczu pojazdu ciężarowego marki Mercedes

Kierujący land roverem najechał na tył stojącego na pasie awaryjnym ciężarowego mercedesa.

Do wypadku doszło 9 września w nocy na trasie S19 na wysokości miejscowości Załucze. Kierujący samochodem land rover, jadąc w kierunku Kraśnika, najechał na tył stojącego na poboczu pojazdu ciężarowego mar-

ki Mercedes. Z relacji 57-letniego kierowcy wynika, że pojazd zatrzymał się, z uwagi na awarię.

W wyniku zdarzenia 34-letni pasażer osobówki zmarł na miejscu.

- Z kolei 26-letni kierowca trafił do szpitala. Obaj kierowcy byli trzeźwi. Trwa wyjaśnianie dokładnych okoliczności zdarzenia - mówi nadkom. Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji.

(McM)

Lublin: Awanturnik zatrzymany po pościgu



Policjanci po pościgu zatrzymali 37-latkę, który uciekając trasą S19 i ulicami Lublina stwarzał zagrożenie w ruchu drogowym

Policjanci po pościgu zatrzymali 37-latkę, który uciekając trasą S19 i ulicami Lublina stwarzał zagrożenie w ruchu drogowym.

9 września około godziny 16:30 policjanci z Bełżyc zostali poinformowani o agresywnym mężczyźnie, który na stacji paliw w Kozubuszczyźnie groził śmiercią jednemu z klientów. Następnie uderzył 58-latkę. Sprawca odjechał ze stacji samochodem marki Volkswagen Golf i podjechał pod znajdujący się obok salon fryzjerski.

Tam po awanturze uszkodził dwie pary drzwi i odjechał. Policjanci zauważyli jego pojazd w pobliżu drogi ekspresowej S19. Próbowali go zatrzymać. Kierujący jednak zaczął uciekać. Wjechał na ekspresówkę. Następnie skręcił w al. Spółdzielczości Pra-

cy w Lublinie. Uciekający łamał przepisy ruchu drogowego, m.in. jazdą pod prąd, wyprzedzaniem na przejściu dla pieszych oraz niezastosowaniem się do sygnalizacji świetlnej. Volkswagen został zatrzymany na al. Tysiąclecia w pobliżu dworca PKS.

Za kierownicą siedział 37-latek z gminy Konopnica. Był trzeźwy. Została od niego pobrana krew do badań na zawartość substancji odurzających. W jego aucie policjanci znaleźli nóż.

37-latek w przeszłości był notowany za przestępstwa przeciwko mieniu, życiu i zdrowiu oraz wolności, a także za uprawę konopi.

- Mężczyzna będzie też odpowiadał za groźby i uszkodzenie ciała, zniszczenie mienia, a także za popełnione wykroczenia drogowe - informuje młodszy aspirant Kamil Karbowiczek z lubelskiej policji.

(McM)

Nastolatki mają ogromny żal do zastępcy burmistrza Poniatowej za to, że nie sprawdziła, jaki był ich udział w całym zajściu, tylko bezpodstawnie oskarżyła ich o coś, czego nie zrobili

Doniosła na policję na młodzież z rodzinnej miejscowości. Z pieczętką: zastępca burmistrza

PONIATOWA: W tarapaty wpadło sześcioro nastolatków. Sąd skazał pierwszych z nich na grzywnę za zakłócanie spokoju pani burmistrz. - Jesteśmy niewinni - twierdzą młodzi.

Policja: Nikogo nie zastaliśmy na miejscu

Opolska policja potwierdza, że 27 lipca interweniowała w Niezabitowie po telefonicznym zgłoszeniu od Anety Poniatowskiej. Otrzymała je o godz. 21.50. Mówiło ono o zajściu, do którego doszło pod remizą Ochotniczej Straży Pożarnej.

- Dzwoniąc, pani Aneta Poniatowska powiedziała, że widziała z daleka i zna osoby uczestniczące w tym zajściu, ale nie wskazała ich z imienia – informuje kom. Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Do Niezabitowa skierowany został patrol policji.

- Gdy policjanci pojechali na miejsce, nie zastali nikogo. Udokumentowali to w notatniku służbowym, tylko i wyłącznie – dodaje.

Na tym sprawa się nie zakończyła. Kilka dni później zastępca burmistrza udała się do Komisariatu Policji w Poniatowej.

- Pani Poniatowska była u komendanta, zostawiła pismo. I na tej podstawie wdrożone były czynności wyjaśniające w kierunku zakłócenia porządku publicznego – relacjonuje.

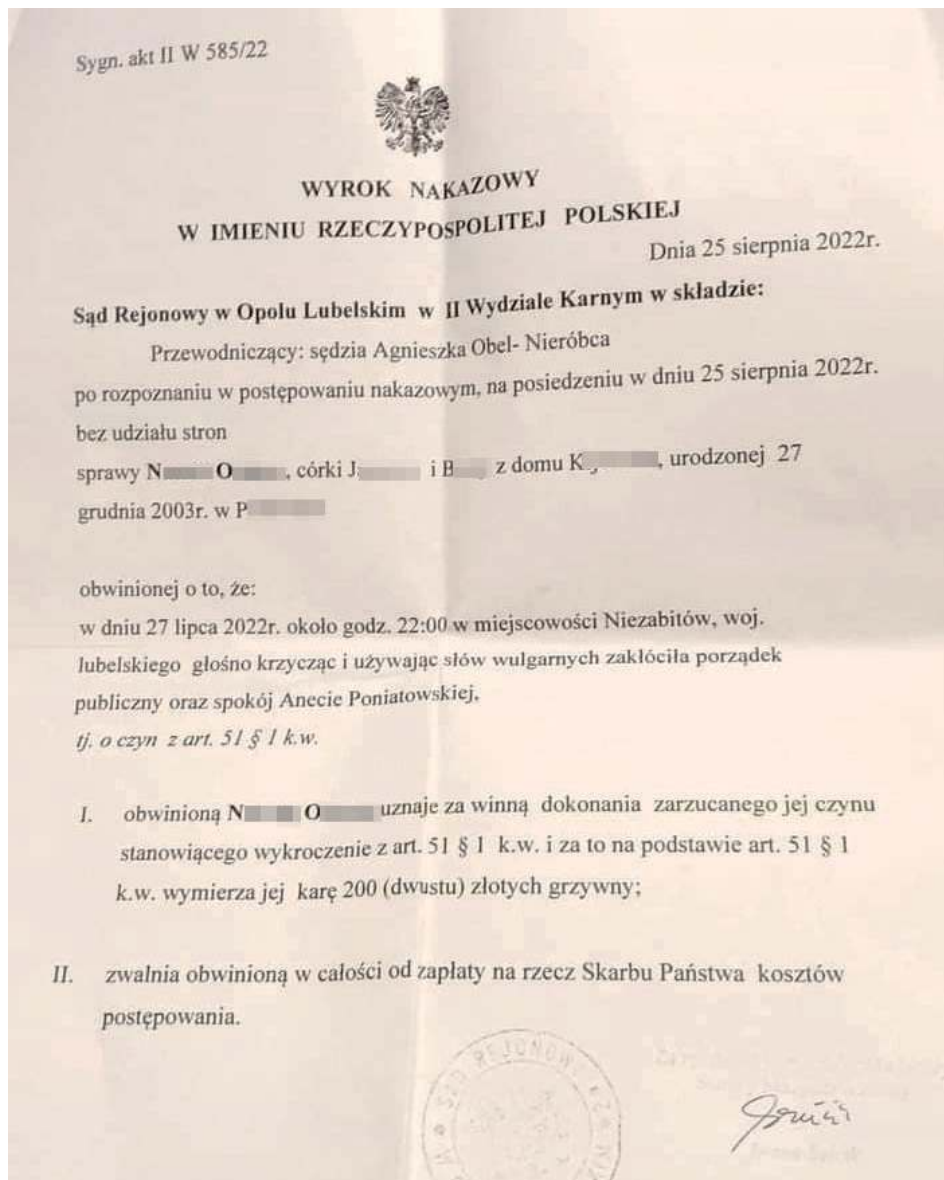
Zawiadomienie dotyczyło sześciu osób w wieku 14 – 22 lata. Cztery z nich to osoby nieletnie, dwie pozostałe z uwagi na wiek podlegają już odpowiedzialności karnej.

- W czterech przypadkach od razu zostały skierowane materiały do sądu rodzinnego, a w dwóch kolejnych skierowaliśmy wnioski o ukaranie za wykroczenie – mówi Piłat-Kozieł.

Policjantka potwierdza jednocześnie, że Aneta Poniatowska została przesłuchana w charakterze świadka. I na podstawie tylko jej zeznań skierowane zostały materiały do sądu. Policja natomiast nie zabezpieczyła innego dowodu w sprawie – nagrania z monitoringu znajdującego się na remizie OSP.

Wiceburmistrz wskazała winnych

Oficjalne, pisemne zawiadomienie w sprawie tego, co zadziało się w Niezabitowie, wpłynęło do Komisariatu Policji w Poniatowej 1 sierpnia. Aneta Poniatowska opatrzyła swoje pismo prywatnym adresem i pieczętką urzędową „zastępca burmistrza Poniatowej”.



25 sierpnia br. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wydał pierwszy wyrok nakazowy skazujący jedną z młodych mieszkank Niezabitowa na 200 zł grzywny za zakłócanie porządku publicznego i spokoju Anecie Poniatowskiej

Prosi w nim policję o kontynuację interwencji z 27 lipca i prowadzenie jej w „odpowiedni sposób”.

Poniatowska w zawiadomieniu wskazuje też winnych, sześć młodych osób, które ona sama miała zidentyfikować w trakcie zdarzenia, choć stojących koło remizy było więcej. Ale nie wszystkich znała. W rozmowie ze Wspólnotą zastępca burmistrza przyznaje, że identyfikowała po głosie i posturze ciała. Niektórych po wózku inwalidzkim.

Ona sama – jak zapewnia – całe zdarzenie widziała, bo mieszka po drugiej stronie, ponad 100 m od remizy.

- Widziałam grupę młodzieży, około 15 osób. Nie liczyłam ich, bo byli rozproszeni. Dwóch z nich było na ziemi. Nie wiem, ilu ich trzymało. To była bójka, bicie się, rozbijanie butelek, przekleństwa, krzyki. Było dosyć głośno, stąd moje zainteresowanie – wspomina Aneta Poniatowska to, co wydarzyło się pamiętnego 27 lipca około godziny 22. – Myślę, że każdy normalny obywatel powinien to zrobić – dodaje.

Wyrok wydany

Nad sprawą zajścia w Niezabitowie już się pochylił Wydział Karny

Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim. Pierwszy wyrok nakazowy zapadł 25 sierpnia w stosunku do 22-latki.

Natalia została uznana za winną spowodowania wykroczenia - zakłócenia porządku publicznego oraz spokoju Anecie Poniatowskiej. Miała krzyczeć i używać wulgarnych słów.

Na wyrok czeka jeszcze 17-letnia Klaudia. Obie zamierzają złożyć sprzeciw od wyroków. Nie zgadzają się bowiem z nimi i z tym, że zostały uznane za winne. Obie otrzymały bezpłatną pomoc prawną. Zaoferował ją Michał Kramek, członek Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim.

- Jestem oburzony tym, że pani zastępca burmistrza Poniatowej zachowuje się tak w stosunku do ludzi młodych. Tak nie może być, że władza w XXI w. zachowuje się jak ZOMO w 1957 roku, zamiast służyć ludziom, występuje przeciwko nim i nasyła na nich policję. To jest karygodne - komentuje Kramek.

Pozostałymi nieletnimi, wskazanymi przez zastępcę burmistrza Poniatowej, zajmie się Wydział Nieletnich i Spraw Rodzinnych.

- Zostały wszczęte postępowania wyjaśniające, mające sprawdzić, czy nieletni ulegają demo-

ralizacji. Sąd nie zdecydował jeszcze w przedmiocie środków wychowawczych – informuje Radosław Pomorski, prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim.

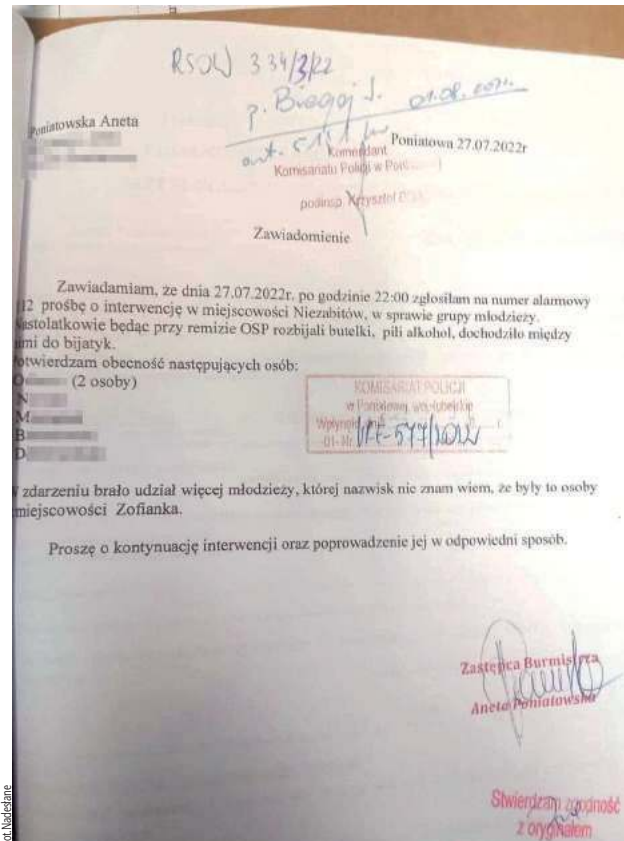
„Jesteśmy niewinni”

Młodzież z Niezabitowa po tym, co zrobiła zastępczyni burmistrza, jest w szoku. Do Poniatowskiej mają ogromny żal za to, że nie sprawdziła, jaki był ich udział w całym zajściu, tylko bezpodstawnie oskarżyła o coś, czego nie zrobili. Twierdzą, że zrobiła to, bo ich nie lubi.

- Nie uczestniczyłam w tej bójce i nic złego nie robiłam. Byłam, podobnie jak i pozostali, przypadkowym gapiem, który w tym czasie i w tym miejscu znalazł się zupełnie przypadkowo. Za chwilę stamtąd odeszłam, poszłam do sklepu, a potem wróciłam do domu – mówi załamana Klaudia.

17-latką o tym, że została o coś obwiniona, dowiedziała się, gdy dostała wezwanie na komisariat.

- Tam poinformowano mnie, że zostałam ukarana grzywną za zakłócanie spokoju pani Anecie Poniatowskiej. A ja naprawdę nic złego nie zrobiłam – dodaje.



Zawiadomienie złożone na policję przez Anetę Poniatowską, zastępcę burmistrza Poniatowej, dotyczące kontynuacji interwencji i „poprowadzenia jej w odpowiedni sposób”



Aneta Poniatowska,

zastępca burmistrza Poniatowej

- Nie wiem, czy pieczętkę powinienam stawiać, czy nie powinienam. Absolutnie nie było moją intencją wykorzystanie w tej sprawie stanowiska, jakie zajmuję. Jeżeli intencje są szczerze i pozytywne, to raczej nie widzę w tym nic niewłaściwego, że użyłam pieczętki



Radosław Pomorski,

prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim

- Zostały wszczęte postępowania wyjaśniające mające sprawdzić, czy nieletni ulegają demoralizacji. Sąd nie zdecydował jeszcze w przedmiocie środków wychowawczych



kom. Sabina Piłat-Kozieł,

KPP w Opolu Lubelskim

- Gdy policjanci pojechali na miejsce, nie zastali nikogo. - Pani Poniatowska była u komendanta, zostawiła pismo. I na tej podstawie wdrożone były czynności wyjaśniające w kierunku zakłócenia porządku publicznego

W podobnym tonie wypowiada się 15-letni Konrad.

- Z kolegami siedzieliśmy w parku w Niezabitowie. I nagle usłyszeliśmy, że coś się dzieje pod remizą. Poszliśmy we dwóch tylko zobaczyć – opowiada 15-latek.

„Zrobiłam to dla ich dobra”

Zastępca burmistrza Poniatowej przekonuje, że intencje miała dobre, a jej reakcja była konieczna, bo gdyby całą sprawę zostawiła bez echa, to mogłoby dojść do kolejnych tego typu zdarzeń.

- Chciałam zadbać o bezpieczeństwo młodzieży na swoim terenie. Tak naprawdę ta młodzież

potrzebuje pomocy, więc chciałam zainterweniować drogą oficjalną, stąd moja reakcja – tłumaczy Aneta Poniatowska.

Dlaczego nie podpisała się jako osoba prywatna na zawiadomieniu do policji, tylko użyła pieczętki urzędowej?

- Nie wiem, czy pieczętkę powinienam stawiać, czy nie powinienam. Absolutnie nie było moją intencją wykorzystanie stanowiska, jakie zajmuję. Uważałam, że drogą oficjalną zrobić to szybciej i lepiej. Jeżeli intencje są szczerze i pozytywne, to raczej nie widzę w tym nic niewłaściwego, że użyłam pieczętki – tłumaczy.

Agnieszka Ciekot

Zbiórka na rzecz pani Leokadii przekazana chorej dziewczynce



Po wybuchu butli z gazem dom runął. Przebywająca w budynku 74-letnia kobieta z obrażeniami ciała została przetransportowana śmigłowcem do Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń w Łęcznej. Jej życia nie udało się uratować

Do tragicznego wydarzenia doszło w gminie Borki 31 lipca. W niedzielę rano wybuchła butla z gazem w domu jednorodzinnym w Starej Wsi niszcząc budynek, a nawet samochód zaparkowany kilka metrów dalej. Właścicielka w wieku 74 lat z rozległymi poparzeniami ciała została przetransportowana śmigłowcem do specjalistycznego szpitala w Łęcznej.

Gmina z wójtem Radosławem Sałatą uruchomiła publiczną zbiórkę na odbudowę domu oraz leczenie i rehabilitację pani Leokadii. Akcja była organizowana w dzień dożynek gminno-parafialnych w Nowinach oraz w radzyńskim starostwie. Zebrano 3 097,35 zł. Jednak te pieniądze zostaną ofiarowane na inny cel. Pani Leokadia 22 sierpnia zmarła.

- W związku ze smutnymi okolicznościami, jakie wystąpiły po przeprowadzeniu zbiórki, zbiórka została zakończona. Najbliższa rodzina śp. Leokadii Choroś postanowiła, że zebrane pieniądze zostaną przekazane na rehabilitację Lenki Mazur - informuje wójt Sałata.

Lenka Mazur urodziła się w 2021 roku, jest mieszkanką gminy Borki. Stwierdzono u niej Zespół Downa. Od pierwszych dni życia jest pod stałą opieką



Problemy zdrowotne wpływają na to, że Lena jeszcze nie chodzi

wielu specjalistów (ortopeda, kardiolog, laryngolog, endokrynolog, neurolog i wielu innych) oraz jest intensywnie rehabilitowana. Lenka wraz z rodzicami uczęszcza na fizjoterapię, do logopedy i na zajęcia integracji sensorycznej. Dodatkowy chromosom wyrządził w organizmie Leny dość spore zamieszanie. Dziewczynka codziennie zmag się z obniżonym napięciem mięśniowym, obniżoną odpornością, niedoczynnością tarczycy, a ostatnio największym problemem stała się wiotkość i koślawość stóp. Problemy zdrowotne wpływają na to, że Lena jeszcze nie chodzi.



Pomimo bólu i trudności Lenka jest bystrą, uśmiechniętą, otwartą i ufną dziewczynką. Pieniądze na rehabilitację i leczenie mogą przyspieszyć jej drogę do tego, by stanąć na nogi

mm

Rekord pasażerów na lotnisku. To najlepszy wynik od otwarcia

Lublin: Port Lotniczy Lublin odnotował najlepszy wynik w swojej 10-letniej historii. W sierpniu obsłużył 47 828 pasażerów.

- Największy ruch na lotniskach przypada na okres wakacyjny, kiedy do regularnej listy połączeń dołączają loty czarterowe. To wtedy pasażerowie chętnie ruszają na zwiedzanie Polski i innych krajów, co ma swoje odzwierciedlenie w statystykach. Sierpień był niezwykle udany dla naszego portu lotniczego. Obsłużyliśmy blisko 48 tysięcy pasażerów, co jest historycznym rekordem w działalności lotniska. Cieszymy się, że przypadający w tym roku jubileusz 10-lecia lotniska możemy świętować świetnym wynikiem - mówi prezes Portu Lotniczego Lublin, Andrzej Hawryluk.

Operacji lotniczych w sierpniu wykonano 448, a pasażerów

obsłużono 47828. Jak wyjaśnia lotnisko - rekordowa frekwencja to zasługa m.in. bardzo dobrze przyjętych przez mieszkańców Lublina i regionu rejsów w ramach akcji Lato 2022. W tym roku z Lublina, które reklamowano jako wylot nad cztery morza, można było polecieć do tureckiej Antalyi. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również połączenia obsługiwane przez linię lotniczą Wizz Air do chorwackiego Splitu oraz Bargas w Bułgarii nad Morzem Czarnym. Podobnie jak loty do Gdańska, które wykonywało dwóch przewoźników – Ryanair i PLL LOT.

Bez względu na czas największym zainteresowaniem cieszą się loty do Londynu, które oferuje dwóch przewoźników.

Od czerwca 2023 roku do siatki połączeń z Portu Lotniczego Lublin dołączają loty na grecką wyspę Rodos.

Joanna Niećko

Był poszukiwany listem gończym. Policja zatrzymała go na budowie



Był poszukiwany listem gończym. Policja zatrzymała go na budowie

Kilka miesięcy w zakładzie karnym spędzi mężczyzna, który był poszukiwany za jazdę po alkoholu. Zatrzymano go na budowie, gdzie pracował.

Funkcjonariusze ustalili, że mężczyzna opuścił Lubelszczyznę i uchylając się od wyroku, próbuje się ukrywać.

- Z informacji kryminalnych wynikało, iż mieszkańiec Bychawy często zamienia miejsca

pobyty i próbuje szukać zatrudnienia przy montażu rusztowań. Ostatnie ustalenia wskazywały, że przebywa na terenie województwa świętokrzyskiego - informuje nadkomisarz Kamil Gołebiowski z KMP w Lublinie.

W efekcie 50-latek został zatrzymany na budowie, w trakcie skręcania przęsła. Z placu budowy trafił do celi. W zakładzie karnym spędzi najbliższe 5 miesięcy.

Joanna Niećko

Wieńce pod foliową osłoną. Wojewódzkie dożynki w strugach deszczu



Pogoda nie dopisała. Podczas tradycyjnego korowodu, w którym delegacje gmin z powiatu lubelskiego - będącego gospodarzem święta plonów - oraz pozostałych powiatów naszego województwa miały zaprezentować wieńce. Prezentacja nie do końca się udała, ponieważ większość delegacji... musiała schować swoje wieńce pod folię, by ochronić je przed deszczem. Reprezentacje gmin i powiatów przywiozły po dwa wieńce - jeden tradycyjny i jeden nowoczesny



Uroczystą mszę św. poprowadził arcybiskup Stanisław Budzik



Za akordeon chwycił Kamil Lewandowski - wójt gminy Puławy (na zdj. w środku). Do biesiady przyłączył się poseł z PiS Krzysztof Szulowski (na zdj. z lewej)



Swoje stoiska wystawiły wszystkie gminy z powiatu lubelskiego, w tym gmina Niemce. Wieńce i przysmaki zaprezentowali mieszkańcy Baszek i Nasutowa



O to, żeby goście odwiedzający dożynki wojewódzkie mieli co wrzucić na ząb, zadbały m.in. panie z Koła Gospodyń Wiejskich Hutownianki z gminy Baranów

Radawiec gościł tegoroczne Dożynki Wojewódzkie. Pogoda nie sprzyja rolnikom - zimno i deszcz sprawiły, że na imprezę zjechało niewielu gości. Pomimo tego reprezentanci gmin powiatu lubelskiego oraz pozostałych powiatów województwa zaprezentowali tradycyjne wieńce. Nie wszystkie można było jednak zobaczyć podczas korowodu...

Radawiec gości tegoroczne Dożynki Wojewódzkie. Pogoda nie sprzyja rolnikom - zimno i deszcz sprawiły, że

na imprezę zjechało niewielu gości. Pomimo tego reprezentanci gmin powiatu lubelskiego oraz pozostałych powiatów województwa zaprezentowali tradycyjne wieńce. Dożynki Województwa Lubelskiego zorganizowano na lotnisku sportowym w Radawcu w gminie Konopnica w po-

wiecie lubelskim. Pogoda nie sprzyjała w tym roku rolnikom - w niedzielę, 11 września, niemal przez cały dzień padał ulewny deszcz.

Tradycji stało się jednak zadość - delegacje ze wszystkich gmin powiatu lubelskiego, będącego gospodarzem wydarzenia, oraz ze wszyst-

kich powiatów województwa lubelskiego zjechały na dożynki, by m.in. zaprezentować najpiękniejsze wieńce.

Po prezentacji wieńców odbyła się msza, którą ze sceny poprowadził abp. Stanisław Budzik. Potem na scenie zaprezentowali się regionalni artyści. Gwiazdy muzyczne

tegorocznych wojewódzkich dożynek to: Cookies Band, Dejw, Dawid Kwiatkowski i Wilki.

Dominik Smagała

Jan Weyssenhoff (1774 - 1884) - od podporucznika „po protekcji” do generała Powstania Listopadowego (cz. I)

Żołnierskie dzieje pana na Samoklęskach

Generał Jan Weyssenhoff, kupując Samoklęski (powiat lubartowski), wydawał pieniądze swojej żony. Sam specjalnym majątkiem pochwalić się nie mógł, bo od piętnastego roku życia nosił mundur - wojna 1792 roku, Insurekcja Kościuszkowska, kampanie napoleońskie przynosiły mu żołnierską sławę, ale i niewiele więcej...

15 lipca 1824 w Kancelarii Ziemiańskiej Województwa Lubelskiego została zawarta transakcja, na mocy której książę Adam Czartoryski zbywał dobra ziemskie Samoklęski generałowi dywizji wojsk Królestwa Polskiego Janowi Weyssenhoffowi. Dobra zostały przy tym wydzielone z klucza dóbr Końskowola. Skądinąd (ustaliła to p. Ewa Leśniewska, autorka kilku artykułów poświęconych dziejom rodu Weyssenhoffów) wiemy, że generał nabywał majątek za pieniądze z posagu swojej żony Tekli z Otwinowskich, która była też potem ich rzeczywistą właścicielką. Cenę ustalono na 235 tysięcy rubli. Włość obejmowała około 2000 hektarów w połowie złożona z bardzo wartościowych lasów, posiadająca własne sady i stawy, folwark, młyny oraz rozwijającą się sieć dróg. Centrum był pochodzący z przełomu wieków dwór oraz kilkunastohektarowy park z oranżerią.

Kto ma posła w rodzinie, tego bieda nie ubodzie

W inflanckim domu Weyssenhoffów było raczej ubogo, wydaje się, że ojciec nie należał do najbardziej gospodarnych, co Jan po latach skwitował w „Pamiętniku” delikatnie pisząc „*hojna gościnność ojca mego wyczerpała dochody*”. Może i bieda nie piszczała po kątach, ale już na inne wykształcenie niż od lokalnego plebana dzieci za bardzo nie mogły liczyć. Mecenasek wczesnego etapu kariery wojskowej był starszy brat Józef. On sam też wybił się zresztą dość szczęśliwie

i po protekcji - zresztą zasadniczo innej drogi w Polsce stanisławowskiej nie było. Po pierwsze, cieszył się finansowym wsparciem przyrodniego brata Stanisława Sołtyka. Po wtóre, został dość przypadkowo, po dość kabaretowej elekcji, wybrany posłem na Sejm Czteroletni. Polską rządził wtedy faworyt carcy Grigorij Potiemkin. Na wybór posłów z Inflant dał *carte blanche* Michałowi Zabielle. Ten słynny bardziej z urody niż osiągnięć wojskowych oficer, pozyskał jego życzliwość swoimi nader detalicznymi opowieściami o podbojach we Francji, przy czym oczywiście nie miały one charakteru militarnego. Zabielle zaś, niespecjalnie rozumiejąc chyba, czego Moskalisko od niego oczekuje, na kolegów posłów doprosił sobie wyjątkowo przyzwoitych ludzi: Antoniego Trębickiego (związanego potem z Kuźnicą Kołtatajowską!), młodzieńczego Juliana Ursyna Niemcewicza i Józefa Weyssenhoffa właśnie! Zgromadzonym na sejmiku szlachciurów starczyło powiedzieć, że kandydatów wspiera Potiomkin i dawali kreski na wyścigi. A jak już starszy Weyssenhoff został posłem, to potem mógł sporo.

Kariera nastolatka

Młodszego brata wcisnął do wojska jako podporucznika do 8 pułku piechoty litewskiej hetmana Karola Stanisława „Panie Kochanku” Radziwiłła. Jan miał niespełna 16 lat. Oczywiście był to wiek zupełnie odpowiedni do rozpoczęcia wojskowej kariery, przesąd o konieczności cackania się z małolatami to pomysł dopiero XX wieku. Gdyby był np. Sapieha, jak Kazimierz Nestor z Kodnia, od progu mógłby zostać generałem.

Szybko młodemu oficerowi przyszło weryfikować swoje wojskowe talenty. W 1792 roku musiał bić się w wojnie w obronie Konstytucji 3 Maja. Z pamiętnika: *...Tu objął naczelne dowództwo tego litewskiego i koronnego wojska generał lejtnant Michał Zabielle. Wrócił do kraju ze służby francuskiej, gdzie służył w pułku Royal-Allemand w stopniu porucznika, lub kapitana, żaden tam doświadczenia nie*



Jan Weyssenhoff zostawił po sobie zajmujące pamiętniki, dostępne m.in. w postaci cyfrowej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej <http://bc.wbp.lublin.pl/>. Dzieje Weyssenhoffów z Samoklęsk opisał też jeden z ich kolejnych dziedziców, znany pisarz Józef Weyssenhoff

Po zdobyciu Tczewa żołnierze otrzymali zgodę na płądrowanie miasta przez godzinę. Zabito kilkunastu mieszczan, kilku żołnierzy poległo z przepicia

Niemiecka rodzina Weissów osiadła w polskich Inflantach w XVII wieku i szybko się spolonizowała

nabył, gdyż w czasie służby jego pułk ten nie był w żadnej wojnie. Nauczył się tylko frazesów wojennych w salonach. Był bardzo pięknym mężczyzną, wielkie miał sukcesy u kobiet, i zdaje się, iż to świetne nic, czym się chlubiły salony francuskie, było jedyną korzyścią jego pobytu we Francji. Gdy jednak wszyscy dowódcy nas opuścili, a Michał Zabielle zdawał się mieć najwięcej obrażenia o wojnę, rząd przeznaczył go nam na dowódcę. Przybył z nim drugi Zabielle (Szymon podobno?), generał-major z dawnej służby polskiej. Ten drugi Zabielle objął dowództwo nad częścią piechoty, do której należał i nasz pułk 8. Niestety „ten drugi Zabielle” okazał się wodzem fatalnym, w bitwie stoczonej z Fersenem pod Brześciem Litewskim popełnił szereg błędów, stracił

kilkuset ludzi i musiał wycofać się pod Siedlce. Tam przez chwilę zanosilo się, że Stanisław August spróbuje zgromadzić jakieś siły i stanąć do boju, jednak kilka godzin po opuszczeniu Zamku dogoniły go panie Grabowska i Aleksandrowiczowa (dwie dość koszarne baby, których król się we wszystkim słuchał...), przedłożyły, że nie może się tak narażać, wobec czego monarcha zjadł obiad i opuścił wojsko. Wojna była przegrana.

Na litewskim froncie

W czasie Insurekcji został adiutantem dowodzącego na Litwie generała Jakuba Jasińskiego. Była to dobra szkoła wojskowa i polityczna: Jasiński nie podzielał umiarkowania Kościuszki wobec króla, nie wahał się surowo karać

W czasie wojny 1792 roku z bliska Jan przekonał się o kosztach niekompetencji dowódców i Stanisława Augusta

zdrajców, wojnę prowadził bardzo energicznie i skutecznie. Normalną koleją rzeczy stał się więc celem wielu intryg, w efekcie których został zaproszony na konsultacje do Warszawy, co było uprzejmą formą odwołania ze stanowiska. Zginął w obronie stolicy. Weyssenhoff z przegranej wojny wyszedł zaś ze stopniem majora kawalerii.

Po trzecim rozbiore spędzał czas przeważnie w rodzinnych stronach w Inflantach i w podróży po Europie. Wypada żałować, że jego pamiętnik został wydany z częściowym pominięciem opisu tych wojaży... W 1802 roku zostaje przedstawiony nawet Napoleonowi: *Po prezentacji u pierwszego konsula i jego małżonki, staraliśmy się z moim towarzyszem, Tyszkiewiczem, widzieć przynajmniej nieco pierwsze towarzystwo parryskie, to widmo, które odurza świat cały...*

Pod napoleońską gwiazdą

Kiedy zagrzmiały napoleońskie surmy, żołnierz znowu znalazł się w siodle. *Sama tylko niemożliwość, pochodząca z wieku, stanu zdrowia, lub niepodobieństwa wymknięcia się z pod baczących straży wojsk nieprzyjacielskich, zajmujących jeszcze cały prawie kraj, prócz części Poznańskiego, była wymówką niestawienia się...* Jan rychło zostaje więc adiutantem Dąbrowskiego i podpułkownikiem. Wchodzi w najlepszy okres w życiu. Wyróżnia się w lutym 1807 roku czasie bitwy pod Tczewem.

Dacie się wyprzedzić Niemcom?

Była to batalia obfitująca w zwroty akcji. Najpierw udało się łatwo miasto zająć, wziąć 400 jeńców, których jednak nikt nie pilnował, ani też nie zabezpieczył odebranej

im broni. Co gorsza, nikt nie pilnował też bram, więc kiedy po cichu weszły do miasta wroga piechota, Tczew został utracony. Drugi raz trzeba go było zdobywać już znacznie bardziej krwawo. W trakcie szturmowania jednej z bram Weyssenhoff ładnie zagrał na ambicji polskich piechurów: *Nie bardzo się chciało naszym świeżym ludziom iść do szturm. Ks. Sułkowski z majorem Moraczewskim stali na czele batalionu zwiniętego w kolumnę za domami i nie zdołali zmusić kolumny do rzucenia się na bramę. Ja przyrzekłem i na próżno zachęcałem; w tem postrzegłem, że batalion badenski zabierał się do ataku — zawołałem więc do wahających się żołnierzy: Cóż, dacie się uprzedzić tym Niemcom?! Ta apostrofa taki wywarła skutek, że cały batalion ruszył natychmiast mimo gradu kul i wparł się do bramy.*

Kiedy marszałek walił w bęben

Dwa tygodnie później wojska stanęły pod Gdańskiem i rozpoczęły trwające trzy miesiące oblężenie. Weyssenhoff zdobywa sobie sławę w całej armii: kiedy Prusacy, wykorzystując niefrasobliwość owych dzielnie atakujących pod Tczewem żołnierzy z Badenii, wyprowadzają kontratak, przytomność umysłu podpułkownika Jana pozwala utrzymać pozycję, zebrać zaskoczoną piechotę i uratować sytuację. W tym samym starciu do legendy wojen napoleońskich wchodzi wściekle odważny marszałek Lefebvre: oceniając, że piechota kontratakuję zbyt ślamazarnie, zeskoczył z konia, zabrał doboszowi bęben i sam walczył w niego co sił, poprowadził skuteczne natarcie! Cesarz nadał mu za to tytuł księcia Gdańskiego.

Weyssenhoff zaś otrzymał tytuł grosmajora (czyli zastępcy pułkownika) w czwartym pułku Legii Poznańskiej. A ponieważ dowódca Stanisław Poniński świetnie znał się na prawie, rolnictwie oraz ekonomii, ale na wojsku raczej słabo, to i faktycznie formacją dowodził zastępca.

cdn.

Zbigniew Smółko
REG

Dwa razy o mało tej cerkwi nie zburzono. 3 września poświęcono do niej dzwony

Jak proboszcz w Sławatyczach cerkiew uratował

Katolikom i prawosławnym w okolicach Sławatycz nie zawsze razem żyło się łatwo. Rywalizowano nie tylko o dusze, ale i - czasem niemałe - majątki i wpływy. Ale kiedy przyszła godzina próby, egzamin został zdany celująco. Katolicki proboszcz stanął w obronie cerkwi tak skutecznie, że prawosławni biskupi do dziś o tym pamiętają i opowiadają swoim wiernym.

Napisanie, że kościół i cerkiew w Sławatyczach stoją naprzeciwko siebie, grozi nieporozumieniem. Mimo że świątynie po dwóch stronach ulicy i ołtarze w przeciwnych kierunkach, mimo że architektonicznie krańcowo odrębne - właściwsze będzie słowo „obok”.

3 września w cerkwi pod wezwaniem Opieki Matki Bożej było wielkie święto: prawosławnym zwyczajem po generalnym remoncie dokonano poświęcenia całego „chramu”. Przy okazji pobłogosławiono też nowiutę zestaw dzwonów. Kazanie wygłosił arcybiskup przemyski i gorlicki Paisjusz. Skąd na Podlasiu hierarcha z Podkarpacia? W kościele prawosławnym biskupami mogą zostawać wyłącznie mnisi, więc naturalną kolejną rzeczą monaster w Jablecznej jest kuźnią kadr dla cerkiewnego Episkopatu. Władysław Paisjusz był mnichem w nadbużańskim klasztorze w latach 1989 - 1999, z czego ostatnie trzy jego zwierzchnikiem. A w latach 1992 - 1996 dojeżdżał rowerem do Sławatycz właśnie, gdzie pełnił obowiązki proboszcza... Oprócz wielu rzeczy pobożnych i dla ducha pożytecznych kaznodzieja przypominał piękny epizod z dziejów Nadbuża, jakim było uratowanie od zniszczenia sławatyckiej cerkwi w 1938 roku. A niebezpieczeństwo było potężne.

Kto i dlaczego chciał niszczyć cerkiew

Po śmierci Piłsudskiego władzę objęli ludzie, którzy ani intelektualnie, ani - zwłaszcza - charakterologicznie nie dorastali mu do pięt, a każdym ruchem i zachowaniem udowadniaли, że niczego się od Marszałka nie nauczyli. Jednym z dowodów była, podjęta latem 1938 r., akcja niszczenia cerkwi na Południowym Podlasiu i Chełmszczyźnie. Kilka „tęgich głów” umyśliło sobie, że w ten sposób zwrócą większą ludność, kiedyś prawosławną, potem unicką, teraz znowu prawosławną, w kierunku rzymskiego katolicyzmu i, co za tym idzie, polonizacji. W ciągu kilku tygodni zniszc-



„Prawosławne” dzwony dzwonią zupełnie inaczej niż „katolickie”. Kielich jest nieruchomy, porusza się wyłącznie serce. Wprawny dzwonnik potrafi z tego zrobić całe melodie: inaczej bije się w Wielkanoc, inaczej w czasie Liturgii, inaczej na smutek...

czono ponad sto cerkwi, kaplic i domów modlitwy. Były wśród nich też niemal nowe (Uhnin, Kijowiec), czasem zabytkowe (Biała!), niemal wszystkie otoczone pietyzmem i miłością parafian. Rano przyjeżdżało do wsi wojsko, przywoziło robotników (czasem więźniów albo miejscowych łobuzów...), na wyniesienie utensyliów i ikon dawano godzinę, albo i nie, zakładano na węgiel sznur i ciężarówka ruszała przed siebie... Mimo że w obronie świątyni występowali polscy i ukraińscy parlamentarzyści, a potępiające zdziczenie artykuły ukazywały się w europejskiej prasie, tylko w kilku wypadkach udało się cokolwiek zdziałać. W Konstantynowie zniszczenie cerkwi nakazano miejscowym strażakom - ochotnikom. Byli to przeważnie (jak to w międzywojennym Konstantynowie...) Żydzi, którzy odmówili niszczenia Domu Bożego. Trzeba było dawać wódkę miejscowym żułom, którzy podjęli się zadania, których gamoń sobie przy tej robocie krzywdę zrobił...

Sławatycze nad Bugiem od stuleci stanowią wyjątkowe, nawet jak na wyśrubowane w tej mierze standardy Podlasia, miejsce spotkania religii, narodów i kultur. Półki XX wiek i granica na Bugu nie przerwały naturalnych tkanek, żyli tu w harmonii i przeważnie zgodnie polscy rzymscy katolicy, rusińscy chłopci prawosławni albo unicy, holenderskiego pochodzenia spolonizowani protestanci Olędry oraz Żydzi.

To zaczynajcie od kościoła!

W tej sytuacji wydarzenie w Sławatyczach ocenić należy jako szczególne. Owoż, kiedy w lipcowy poranek pod cerkwią na Głodnej Górze zjawily się ciężarówka, z położonego po drugiej stronie ulicy kościoła, poprzedzany przez ministranta z krzyżem, sam w komży i stule, wyszedł katolicki proboszcz (z zestawienia proboszczów rzymskokatolickiej parafii Sławatycze wynika, że był to albo ksiądz Aleksander Antoni Chróściel, albo - najprawdopodobniej - ksiądz Jan Samulak) i oświadczył wojakom i urzędnikom: jeśli chcą panowie jakąś świątynię rozbierać, to może spróbujcie najpierw mój kościół... Oczywiście nie spróbowali, pokreśli nosami, pogadali, spakowali się i pojechali.

Proboszcz zobaczył światłość

Co ciekawe, historia powtórzyła się po mniej-więcej 10 latach. Po drugiej wojnie światowej Akcja

Wisła w 1947 objęła także Nadbuże i znakomita większość prawosławnych wiernych ze Sławatycz została wysiedlona na tzw. Ziemię Odzyskane. Cerkiew została zamknięta i służyła a to za magazyn, a to miejsce libacji, a do czego jeszcze, to strach pisać. I znowu zaczęły się przymiarki, żeby „coś z tym zrobić”. Już komuniści mieli świątynię na oku... I znowu głos błogosławionego sprzeciwu rozległ się z drugiej strony ulicy. Wszem i wobec, w kościele i poza nim, proboszcz łaciński (ksiądz Bronisław Pastewski) zaczął głosić, że nocami widuje nad cerkwią, osobliwie nad jej prezbiterium, światłość nadzwyczajną. I że to znak ewidentny, że to Dom Boży i jako taki powinien być traktowany. I kto na niego rękę podniesie, to na drugim świecie będzie miał to srodze policzone, a za życia będzie miał z proboszczem do czynienia... A takich odważnych, żeby z proboszczem zadrzeć to, wiadomo, na wschód od Wisły nie ma.

I stała ta świątynia długie lata, aż w 1965 znowu zaczęto odprawiać nabożeństwa, a w 1997 roku zaczął się jeden z serii remontów, których zwieńczeniem była uroczystość z 3 września. Wspólnota liczy kilkadziesiąt osób, ostatnio jednak została poważnie zasilona grupą prawosławnych uchodźców z Ukrainy, zwłaszcza dzieciaki wwały do parafialnego życia sporo animuszu.

Odmawiając w niedzielę słowa: „Wierzę w jeden powszechny, apostołski Kościół” pomyślcie, proszę, chwilę o dzielnych proboszczach ze Sławatycz.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Ktoś ważny w Stoczku...

Zdjęcie znalazłem na, bardzo interesującym i pożytecznym profilu FB „Stary Stoczek”. Według zamieszczonego tam opisu wykonano je w latach trzydziestych. Największymi zgromadzeniami w mieście bywały wtedy słynne na całą Polskę targi końskie. Tym razem jednak, wnosząc z powiewających nad tłumem transparentów, widzimy raczej wiec polityczny. Wiemy, że przy okazji różnych kampanii miasteczko odwiedza m.in. Maciej Rataj i Wincenty Witos. Może więc wtedy?



PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Dwie różne połowy Górnika

Piłkarze pierwszoligowego Górnika z pewnością czują spory niedosyt po sobotnim meczu z GKS-em Katowice. Łęcznianie prowadzili bowiem po pierwszej połowie 2:0, a ich przewaga mogła być nawet większa. Skończyło się jednak na podziale punktów.

Podopieczni trenera Marcina Prasocha chcieli w sobotę zrehabilitować się kibicom za niefortunną porażkę z poprzedniej kolejki, gdy ulegli na wyjeździe ŁKS-owi Łódź 2:3 po голу straconym w samej końcówce spotkania.

„Górnicy” mogli szybko otworzyć wynik spotkania, ale Serhij Krykun i Łukasz Grzeszczyk nie potrafili za-

skoczyć bramkarza katowiczian strzałami z bliskiej odległości. Czego wspomniana dwójka nie była w stanie zrobić, kilkanaście minut później dokonał Damian Gąska. Pomocni zielono-czarnych wpadł w pole karne z piłką, którą odebrał chwilę wcześniej rywalom i mocno oraz skutecznie uderzył na bramkę gości.

Przed przerwą Krykun podwyższył na 2:0. Ukraińiec dostał podanie w pole karne i pomimo asysty obrońcy GKS-u obrócił się i oddał precyzyjny strzał.

Można było odnieść wrażenie, niestety dla kibiców łęcznian, że na drugą połowę wysłała zupełnie inna drużyna Górnika. Katowiczanie od początku mocno i groźnie naciskali, a gospodarze nie byli w stanie się przed tymi atakami skutecznie obronić.

W 70. minucie Michał Kołodziejcki strzelił dla przyjezdnych gola kontaktowego, trafiając z bliska po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.



Marcin Prasoch
trener Górnika Łęczna

Niedługo później zrobiło się już 2:2, bo szybką akcję swojego zespołu wykończył Marko Roginić. Ekipa z Górnego Śląska mogła ten mecz wygrać, ale doskonale przy strzale Jakuba Araka zachował się bramkarz zielono-czarnych - Maciej Gostomski.

Ostatecznie Górnik zremisował na swoim terenie z GKS-em Katowice 2:2. To już czwarty remis łęcznian w tym sezonie. Dotychczas wygrali w lidze tylko raz.

Musimy poważnie prze-myśleć drugą połowę

To był mecz o dwóch obliczach. W pierwszej połowie potrafiliśmy wyjść z niskiej obrony i utrzymać się przy piłce, zmienić ciężar gry i kreować akcje. W drugiej części meczu przestaliśmy w ogóle grać i skupiliśmy się tylko na przeszkadzaniu. W efekcie goście mądrze operowali piłką, zaczęli stwarzać sytuacje i dostali nagrodę za grę do końca. My musimy sobie poważnie przemyśleć drugą połowę w naszym wykonaniu, bo gra drużyny nie może ulec aż takiej zmianie po 15 minutach przerwy

Górnik Łęczna – GKS Katowice 2:2 (2:0)

Bramki: Gąska 23', Krykun 35' – Kołodziejcki 70', Roginić 81'.

Górnik: Gostomski – Zbozień, Cisse, Łycho-wydko, Dziwniel – Tkacz (75' Pierzak), Lewkot (85' Szramowski), Kryeziu, Krykun (75' Podliński) – Grzeszczyk (90' Sobol), Gąska (85' Lobato).

Katowice: Kudła – Wasie-lewski (46' Brzozowski),

KONFRONTACJA SPADKOWICZÓW

W następnym ligowym meczu Górnik zagra na wyjeździe z Bruk-Bet Termalicą. Ekipa z Niecieczy, która tak jak zielono-czarni jest spadkowiczem z PKO Ekstraklasy, jest jednym z faworytów do wywalczenia awansu. W dziesięciu meczach zespół trenera Radosława Latała wygrał cztery razy, tyle samo razy remisował i zanotował dwie porażki. W poprzednim sezonie konfrontacje Górnika z Bruk-Bet Termalicą dwukrotnie kończyły się wynikiem 1:1

Jaroszek, Jędrych, Kołodziejcki, Rogala – Błąd (63' Szwedzik), Figiel, Repka (46' Urynowicz), Dudziński (46' Arak) – Roginić.

Żółte kartki: Lewkot – Kołodziejcki.

Sędziował: Łukasz Szczech (Warszawa).

Dominik Smagała



Wyniki 10 kolejki:

Górnik - Katowice 2:2
Tychy - Odra 2:0
Skra - Arka 1:2
Puszcza - Sandecja 5:2
Stal - Wisła 2:1
Ruch - Zagłębie 2:0
Chojniczanka - Podbeskidzie 2:3
ŁKS - Termalica 1:1
Chrobry - Resovia (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Ruch Chorzów	10	21	14-7
2.	Arka Gdynia	10	20	16-7
3.	Puszcza Niepołomice	10	20	15-11
4.	ŁKS Łódź	10	19	14-10
5.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	10	16	16-13
6.	Wisła Kraków	10	16	14-11
7.	GKS Katowice	10	15	13-10
8.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	10	15	11-13
9.	Stal Rzeszów	10	14	17-13
10.	GKS Tychy	10	14	16-15
11.	Zagłębie Sosnowiec	10	14	10-10
12.	Skra Częstochowa	10	14	8-10
13.	Chrobry Głogów	9	13	13-14
14.	Chojniczanka Chojnice	10	10	13-17
15.	Górnik Łęczna	10	7	13-15
16.	Odra Opole	10	7	11-20
17.	Sandecja Nowy Sącz	10	6	6-17
18.	Resovia	9	4	6-13

Następna kolejka (16-18.09.): Termalica - Górnik (17.09., g. 20), Podbeskidzie - ŁKS, Zagłębie - Chojniczanka, Wisła - Ruch, Sandecja - Stal, Resovia - Puszcza, Arka - Chrobry, Odra - Skra, Katowice - Tychy

dsm

II LIGA

WYNIKI 10. KOLEJKI

Wisła - Górnik 0:0
Jastrzębie - Stomil 1:1
Bramki: Standlik 10' (k) - Żwir 82'.
Lech II - Motor 2:0
Bramki: Wilak 59', Antczak 84'.
Znicz - KKS Kalisz 2:0
Bramki: Cegiela 9', Firlej 58'.
Hutnik - Olimpia 2:1
Bramki: Świątek 19' (k), 89' - Famulak 90'.
Siarka - Garbarnia 3:2
Bramki: Bierzało 13', Adamek 64', Agudo 78' - Purcha 8' (k), Marszałek 25'.
Kotwica - Zagłębie II 2:0
Bramki: Kort 63', 79'.
Radunia - Polonia 2:3
Bramki: Surdykowski 77', Zynek 85' - Orłowski 14' (s), Fidziukiewicz 16', Fadecki 73'.
Śląsk II - Pogoń 1:0
Bramka: Bergier 89' (k).
MECZ 9. KOLEJKI
Zagłębie II - Radunia 2:1
Bramki: Kobusiński 21', Lepczyński 58' - Sobków 36'.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	10	28	22:8
2	KKS Kalisz	9	18	18:10
3	Zagłębie II Lubin	10	18	18:20
4	Znicz Pruszków	10	17	14:11
5	Polonia Warszawa	9	16	17:10
6	Olimpia Elbląg	10	16	14:9
7	Wisła Puławy	10	14	14:12
8	GKS Jastrzębie	10	13	10:11
9	Śląsk II Wrocław	10	13	15:18
10	Górnik Polkowice	10	12	13:14
11	Garbarnia Kraków	10	11	20:21
12	Radunia Stężyca	10	11	19:20
13	Stomil Olsztyn	10	11	12:13
14	Lech II Poznań	10	10	15:17
15	Pogoń Siedlce	10	10	11:15
16	Hutnik Kraków	10	10	19:25
17	Siarka Tarnobrzeg	10	8	15:24
18	Motor Lublin	10	7	7:15

NASTĘPNA KOLEJKA (18.09., godz. 11:20): Motor - Wisła, Polonia - Kotwica, Garbarnia - Radunia, Olimpia - Siarka, Górnik - Hutnik, KKS Kalisz - Lech II, Pogoń - Znicz, Stomil - Śląsk II, GKS Jastrzębie - Zagłębie II.

mp

REG

Wisła bez goli. Czas na derby z Motorem

Piłkarze z Puław podzielili się punktami z Górnikiem Polkowice. W niedzielę podopieczni Mariusza Pawlaka zagrają na wyjeździe z Motorem Lublin. Spotkanie będzie można obejrzeć w telewizji.

Kilka roszad

Szkoleniowiec zaskoczył wyściowym składem. Po kilku spotkaniach przerwy do gry wrócił Piotr Azikiewicz. Dotychczasowego etatowego środkowego obrońcę Roberta Majewskiego w wyściowym składzie zastąpił Bojan Gvozdenović, który partnerował Łukaszowi Wiechowi. W ekipie z Polkowice zagrał Mariusz Idzik, który w sezonie 2016/2017 rozegrał 11 meczów i zdobył cztery gole w I lidze w barwach Wisły.

Zaczęli goście

Podopieczni Szymona Szydełki w pierwszych minutach mieli dwie dobre okazje. Głową uderzał Dominik Pisarek, zaś niedługo później Hafez uderzył w boczną siatkę. Dwukrotnie lepiej mógł zachować się Łukasz Wiech. Niecelnie strzelał Szymon Kiebzak.

Nasi w ataku

Od tego momentu coraz śmielej zaczęli radzić sobie miejscowi. Z rzutu wolnego niecelnie uderzył

Krystian Puton, a następnie Mateusz Klichowicz. W 32 minucie Azikiewicz zgrał do Adriana Paluchowskiego, ale ten się pomylił. W pierwszej części najlepszą okazję miał Puton. Po jego uderzeniu Kiebzak wyrzucił Jakuba Wojtasa, wybierając piłkę z pustej bramki.

Bez wielkich okazji

Kolejne fragmenty to dobra postawa Górnika w defensywie. Najbliższy szczęścia był Gvozdenović, jednak futbolówka po odbiciu się od nogi obrońcy wyszła za linię końcową. Szansę mieli: Klichowicz i Puton, ale wynik nie uległ zmianie.

Wisła Puławy - Górnik Polkowice 0:0

Wisła: Zieliński - Cheba, Gvozdenović, Wiech, Azikiewicz, Banach (82' Kaczmarek), Kona, Puton, Kołtański (73' Przywara), Klichowicz (90' Majewski), Paluchowski.

Górnik: Wojtas - Fryzowicz, Bojdis, Ratajczak, Karmelita, Hafez (84' Sławek), Burka, Gajda (83' Makuch), Wacławczyk (72' Kołbon), Kiebzak (83' Baranowski), Pisarek (72' Idzik).

Żółte kartki: Cheba, Wiech - Fryzowicz, Bojdis.

Czerwona kartka: Wiech 89', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Idzik (Poznań).
Widzów: 450.



Puławianie podzielili się punktami z Górnikiem Polkowice (fot. Cezary Środa)

Zobacz Wisłę w telewizji

Już w najbliższą niedzielę piłkarze Wisły zagrają wyjazdowy mecz z Motorem Lublin.

Spotkanie rozpocznie się o godz. 11:20. Będzie je można obejrzeć w TVP Sport, na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji mobilnej.

Grał u nas, wylądował w „Pasach”

Sebastian Madejski został nowym bramkarzem Cracovii Kraków.

25-latek w ostatnim czasie bronił barw Motoru Lublin.

W sezonie 2017/2018 reprezentował barwy Wisły w II lidze. W sumie rozegrał 33 mecze o punkty.

Z Pogoni Szczecin do Wisły

Nowym zawodnikiem Wisły Puławy został Jakub Wlazlik.

17-latek został zgłoszony do rozgrywek eWinner II ligi. Młody napastnik w poprzednim sezonie był w kadrze Pogoni II Szczecin, jednak nie wystąpił w żadnym spotkaniu

o punkty. Wlazlik jest wychowankiem BKS-u Lublin. Grał również w juniorach AP Pogoni i Pogoni Szczecin.

Błasik w Wisłę

Nowym graczem Wisły został Dawid Błasik.

18-latek jest napastnikiem. Ostatnio był zawodnikiem rezerw Rakowa Częstochowa. W tym sezonie w III lidze nie zagrał w żadnym spotkaniu.

mp

Podlasie wciąż niepokonane. Renkowski: Szanujemy punkt

Piłkarze z Białej Podlaskiej wywalczyli punkt w starciu z Podhalem Nowy Targ.

Podopieczni Artura Renkowskiego zremisowali na ciężkim terenie. Białozieloni stają się mistrzami w dzieleniu się punktami. W siedmiu spotkaniach aż pięciokrotnie Jarosław Kosieradzki i spółka remisowali.

Drugiego gola w barwach Podlasia zdobył Diel Spring. 21-letni reprezentant Saint Vincent i Grenadyny prowadził piłkę od 40. metra. Jeden z zawodników gospodarzy po jego podaniu zmienił tor lotu piłki i futbolówka wróciła pod jego nogi. Diel bez namysłu huknął lewą nogą po krótkim słupku.

Było to drugie trafienie w tym meczu. Gospodarze wygrywali od 51. minuty. Wówczas po rzucie różnym bitym przez Grzegorza Płatka precyzyjnym strzałem głową popisał się niepilnowany Adrian Rakowski. Białczanie mogli odpowiedzieć, jednak po uderzeniu Marcina Pigieła piłka odbiła się od poprzeczki, linii bramkowej i wyszła w pole.

W 58. minucie Płatek zmusił do dużego wysiłku Misztal. Chwilę później strzał Daniela



Diel Spring (z lewej) zdobył gola na wagę remisu z Podhalem. Dla 21-latkę reprezentanta Saint Vincent i Grenadyny to drugie trafienie w barwach Podlasia (fot. Paweł Budzyk)

Wajsyka o centymetry minął „okienko” naszych. Po trafieniu Springa miejscowi mogli odpowiedzieć. Mieli dwie znakomite okazje, ale ponownie górą był doświadczony bramkarz Podlasia, broniąc strzał głową Adriana Szyński, a następnie próbę Rakowskiego.

W pierwszej części Diel mógł dać naszym prowadzenie, ale po jego „centrostrzale” piłka

nieznacznie minęła bramkę Podhala. W odpowiedzi z dystansu

uderzył Płatek, ale Misztal był na posterunku, podobnie jak w 33. minucie po dośrodkowaniu z rzutu różnego Bartosza Żurka. Jeszcze w 45. minucie po akcji Szyński i jego dograniu z linii końcowej na 5. metr przed bramkę Podlasia, kolejny celny strzał oddał Płatek, ale dokładnie w miejsce, gdzie stał Misztal.

- Trzeba pamiętać, że graliśmy z naprawdę bardzo dobrą drużyną. Pierwsze pół godziny to nasza solidna gra. Rywale fajnie budo-

wali ataki. Niby dobrze zaczęliśmy drugą połowę, ale straciliśmy bramkę po stałym fragmencie gry. Warto zauważyć, iż Podhale bardzo dobrze wykonuje rzuty wolne czy różne. Tak naprawdę mogli więcej ugrać w tych elementach. Mielśmy słupek i gola Diela, ale końcówka należała do gospodarzy. Z przebiegu spotkania szanujemy punkt zdobyty z ekipą, która będzie w czołówce ligi - mówi Artur Renkowski, trener Podlasia.

Trudna przeprawa

W sobotę o godz. 19:00 piłkarze Podlasia rozpoczną spotkanie z ŁKS-em Łągów.

- Przed nami kolejny ciężki mecz z zespołem, który pretenduje do czołówki ligi. Będziemy walczyć. Nie położymy się. Wierzę, że odniesiemy pierwsze zwycięstwo na swoim stadionie - mówi Renkowski.

Podhale Nowy Targ - Podlasie Biała Podlaska 1:1 (0:0)

Bramki: Rakowski 51' - Spring 73'.

Podhale: Mac. Styrzcula - Wajsak, Mazurek, Mik. Styrzcula (86' Wydra), Cuber (60' Szczepański), Ligienza, Żurek (60' Banik), Rakowski, Drobnak (60' Majeran), Szyński, Płatek (86' Żołądź).

Podlasie: Misztal - Chyla, Kot (78' Salak), Kozłowski, Spring, Pigiel, Andrzejuk, Podstolak, Galach, Kobyliński (46' Kurowski, 78' Bahonko), Kosieradzki (60' Mażysz).

Żółta kartka: Wajsak.

Sędziował: Węgrzyk (Rybnik).

mp

Avia Świdnik - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 1:1 (1:0). Remis też trzeba szanować

Godzinę grali z przewagą. Nie starczyło

Obydwie drużyny miały szanse, żeby szalę zwycięstwa przechylić na swoją stronę. Silna Avia potrafiła postraszyć Orleńtę, nawet grając w dziesiątkę. Białozieloni znacznie lepiej grają na wyjeździe niż u siebie.

Mikołaj Raczynski nie mógł posłać w bój kontuzjowanego Patryka Szymali, ale skorzystał z jego usług jako swojego asystenta. Miejsce na lewej obronie zajął więc Karol Rycaj. Orleńta miały sporo do udowodnienia, gdyż ostatnio wracały ze Świdnika z sześcioma golami w bagażu.

Kosztowna zabawa bramkarza

Pierwsze dwa kwadransy to dość wyraźna przewaga gospodarzy, którym jednak brakowało wyraźnie ostatniego, dokładnego podania. Po jednym z rzutów różnych i strzale głową piłka trafiła w poprzeczkę bramki An-

Bohaterem Avii był bramkarz Dawid Rosiak, który co najmniej trzy razy uratował gospodarzy od utraty gola.

Jeszcze wiosną reprezentował Orleńtę, ale rozstano się z nim bez większego żalu, w niektórych sparingach grywał nawet na boku obrony. Zapytany żartobliwie, gdzie się tak ostatnio nauczył bronić, dziarski młodzieniec odparł, że zawsze umiał, tylko nie przy każdym trenerze umiał to pokazać. Przyznać trzeba: w siedmiu meczach puścił tylko trzy gole. Powodzenia!

drija Bubentsova. Goście czekali na swoje szanse na kontrataki, ale nie dostawali ich zbyt wiele. W 31. minucie gospodarze zdobyli prowadzenie. Bubentsov źle wznosił grę od bramki, piłkę w okolicy linii autowej 35 metrów od bramki przejęli rywale, rozegrali kontratak i Mateusz Kompanicki z pięciu metrów, w zamieszaniu, dobijając własny strzał, wepchnął piłkę do bramki.

Cztery minuty później Dawid Niewęglowski powalił uciekającego mu Mateusza Ozimka i został napomniany drugą tego dnia żółtą kartką. Orleńta do końca meczu grały w przewadze. Goście przejęli inicjatywę, ale w ataku pozycyjnym byli dość chaotyczni i niedokładni. Jeszcze przed przerwą Arkadiusz Maj trafił w poprzeczkę.

Starczyło na remis

W drugiej połowie białozieloni dalej przeważali, dobrą sytuację zepsuł Szymon Kamiński, z bliska do siatki nie zdołał wepchnąć piłki Przemysław Koszel. Gospodarze nie ograniczyli się do siedzenia we własnym bun krze: Bubentsov miał okazję zrehabilitować się za swój błąd i w sytuacji sam na sam zatrzymał Dominika Malugę. Wyrównanie padło w 69. minucie. Z prawej strony dośrodkował Paweł Chaliadka i piłkę głową do bramki wpakował Maj. Było to już piąte trafienie w tym sezonie.

Goście zagęścili szyki obronne, wprowadzając kolejnych graczy defensywnych, na co Orleńta

nie były w stanie zareagować. Przeprowadzanie przez Raczynskiego zmiany nie wnosilo nowej jakości. Niewiele poza ambicją tego dnia do zaoferowania miał Igor Szczygiet, mający na koncie dwa gole w końcówkach Piotr Kuźma nie stworzył większego zagrożenia, Alexander Tafara Madembo dostał zmianę powrotną po 21-minutowym występie. W końcówce meczu raz piłka trafiła w poprzeczkę bramki Orleńt, kilka razy zakotłowało się w polu karnym gospodarzy, jednak wynik nie uległ zmianie.

Z Połańcem o pełną pulę

Remis raczej nie krzywdzi nikogo, obie drużyny mogły wygrać, mogły też przegrać. Doceniając siłę Avii, remis na wyjeździe należy uszanować.

Kolejnym rywalem w sobotę o 16 będą Czarni Połaniec. Rywal jest w tabeli drugi od końca, jednak wszystkie swoje cztery punkty zdobył w meczach wyjazdowych, a Orleńta mają w tym sezonie ogromny problem z punktowaniem na własnym

boisku. Nie można więc liczyć na łatwe zwycięstwo.

Avia Świdnik - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 1:1 (1:0)

Bramki: Kompanicki (31) - Maj (69).

Avia: Rosiak - Drozd, Midziński, Kursa, Niewęglowski, Maluga, Uliczny, Popiołek (78 Białek), Zajac (46 Góralski), Kunca (62 Mykityn), Kompanicki (62 Rak).

Orleńta: Bubentsov - Chaliadka (86 Zajac), Duchnowski, Kamiński, Rycaj, Korolczuk (64 Madembo, 86 Kuźma), Kobiółka (83 Sowisz), Koszel (64 Szczygiet), Skrzyński, Ozimek, Maj.

Żółte kartki: Niewęglowski

(dwie), Góralski, Midziński - Rycaj, Korolczuk, Skrzyński, Szczygiet.

Czerwona kartka: Niewęglowski (za drugą żółtą).

Sędziował: Michał Mikulski (Lublin).

Widzów 300, zorganizowana grupa kibiców Orleńt mogła dopingować tylko spoza stadionu

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI

Podhale - Podlasie 1:1

Bramki: Rakowski 51' - Spring 73'.

Avia - Orleńta 1:1

Bramki: Kompanicki 31' - Maj 69'.

Chełmianka - Wiązownica 4:1

Bramki: Knap 10', Wójcik 22', Bobrow 56', Stępień 62' - Michalik 12'.

Wieczysta - Cracovia II 1:1

Bramki: Majewski 85' (k) - Jodłowski 14'.

Wisłoka - Lublinianka 2:0

Bramki: Maślany 59', Łanucha 69'.

Korona II - Stal 5:3

Bramki: Strzeboński 45', Konstantyn 52', Sowiński 67', 74', Rybus 69' - Duda 30', Szuszkiewicz 37', Soszyński 89'.

Czarni - Sokół 0:1

Bramka: Feret 81'.

ŁKS Łągów - KSZO 2:1

Bramki: Lepiarz 12', Mydlarz 50' - Cxernij 70'.

Wisła - Unia 3:4

Bramki: Trojanowskyj 20', 23', Solodovnicov 49' - Rojkowicz 10', 72', nieznany 79', 90'.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Cracovia II Kraków	7	17	20:6
2	Stal Stalowa Wola	7	13	15:11
3	Sokół Sieniawa	7	13	9:11
4	ŁKS Łągów	7	12	12:6
5	Avia Świdnik	7	12	9:3
6	Wieczysta Kraków	7	12	12:7
7	Korona II Kielce	7	12	11:8
8	Orleńta Radzyń Podlaski	7	11	14:11
9	Podlasie Biała Podlaska	7	11	9:7
10	Podhale Nowy Targ	7	9	8:8
11	Unia Tarnów	7	9	9:16
12	Wisłoka Dębica	7	8	10:11
13	KSZO Ostrowiec Św.	7	8	8:9
14	Chełmianka Chełm	7	7	11:13
15	Lublinianka Lublin	7	6	5:13
16	KS Wiązownica	7	4	9:15
17	Czarni Połaniec	7	4	6:13
18	Wisła Sandomierz	7	4	7:16

NASTĘPNE KOLEJKI

(17.09): Orleńta - Czarni (godz. 16:00), Podlasie - ŁKS Łągów (godz. 19:00), Wisła - KSZO, Sokół - Podhale, Stal - Avia, Lublinianka - Korona II, Cracovia II - Wisłoka, KS Wiązownica - Wieczysta, Unia - Chełmianka.

(24.09., godz. 16:00): KSZO - Podlasie, Podhale - Orleńta, Chełmianka - Wisła, Wieczysta - Unia, Wisłoka - KS Wiązownica, Korona II - Cracovia II, Avia - Lublinianka, Czarni - Stal, ŁKS Łągów - Sokół.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny



Pewny Górnik II. Rachunek sumienia opolan

Łęcznianie pokonali 5:1 Opolanina Opole Lubelskie.

W ekipie Daniela Ruska wystąpiło kilku zawodników z szerokiej kadry pierwszej drużyny, w tym Grzegorz Gulczyński, który tydzień temu przeniósł się do ekipy z GKS-u Jastrzębie, w którym w poprzednim sezonie rozegrał 11 meczów na poziomie I ligi.

- Moim zdaniem cały czas mecz mieliśmy pod kontrolą i pewnie go wygraliśmy, tworząc sobie bardzo dużo sytuacji bramkowych - mówi Kacper Brzyski, autor dwóch goli dla

gospodarzy rozgrywających mecz w Milejowie.

- To było dobre spotkanie w wykonaniu mojego zespołu. W pełni kontrolowaliśmy to, co działo się na boisku. Mieliliśmy gorszy moment po przerwie, jednak kolejne zmiany i dobra realizacja założeń postawionych między połowami pozwoliła wrócić na odpowiednie tory - dodaje Daniel Rusek, trener Górnika II.

Jedyne goła dla Opolanina zdobył Michał Wszółek, który wykorzystał centrę z rzutu różnego Huberta Sałasińskiego. - Trzeba wziąć się do roboty. Słabo to zaczyna wyglądać. Musimy uderzyć się w pierś

i zrobić rachunek sumienia. Mam wiele do zarzucenia swoim zawodnikom, ale zostawim między sobą. Oni wiedzą, o co mam do nich największe pretensje - mówi Daniel Koczon, trener Opolanina. W jego ekipie debiut w IV lidze zaliczył Bartłomiej Jakóbczyk.

GÓRNIK II ŁĘCZNA - OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE 5:1 (2:1)

Bramki: Szramowski 20', Brzyski 21', 71', Szałachowski 69', Pluta 77' - Wszółek 24'.

Górnik II: Woźniak - Bronowicki, Duda (25' Mołodecki), Turek, Pierzak (60' Szałachowski), Szramowski, Ko-

cyła (60' Pluta), Szatała (46' Kwiatkowski), Gulczyński, Fiedor (60' Golba), Brzyski (73' Żabiński).

Opolanin: Jakóbczyk - Adamczuk, Frydecki, Górniak, Wszółek, Pałka, H. Sałasiński (80' Walicki), Jakimiński (70' Nieradko), Kamiński (70' Sułek), Pusiak (46' Łappo), Wadowski.

Żółte kartki: Brzyski - Kamiński, Koczon (trener).

Z faworytem

Przed piłkarzami z Opola Lubelskiego wyjazd do Świdnika.

- Zagramy ze Świdniczką,

czyli faworytem do wygrania ligi. Boisko zweryfikuje nasze możliwości. Musimy zagrać dużo lepiej niż w Milejowie, żeby myśleć o punktach - mówi Koczon.

Teoretycznie łatwo

Piłkarze z Łęcznej w niedzielę pojedą do Hanny.

Bug to absolutny beniaminek rozgrywek. W dotychczasowych bojach nie zdołał zdobyć choćby punktu, ba - bramki.

mp

Lewart znowu wygrał. Trzeci gol „Żelka”

Trzecie zwycięstwo z rzędu odnieśli piłkarze z Lubartowa. Podopieczni Grzegorza Białka ograli 4:0 Bug Hanna.

- Melduję wykonanie zadania - śmieje się szkoleniowiec Lewartu. Jego ekipa pewnie pokonała beniaminka IV ligi, który do tej pory nie zdobył choćby punktu czy bramki. - Od początku do końca mieliśmy pełną kontrolę nad spotkaniem. Goście tylko w końcówce nam zagrozili. Najważniejsze, że mamy trzy punkty i zegraliśmy na „zero”

z tyłu. Pokazaliśmy dobrą piłkę, kilka składnych akcji. Już do przerwy powinniśmy zamknąć mecz, gdyż Łukasz Najda nie trafił do pustej bramki po zagranii od Bartka Koniecznego - dodaje.

Po kwadransie nasi wygrywali. Po rzucie wolnym Najdy za drugim razem do siatki piłkę dobił Jakub Niewęgłowski. W 32 minucie Konieczny obsłużył podaniem Koniecznego i ten w sytuacji sam na sam dopełnił formalności. Niedługo po przerwie trzeciego gola w sezonie zdobył Krystian Żelisko. Ostatnie podanie zaliczył Najda.

Kropkę nad „i” postawił Aleks Aftyka, który „centrostrzałem” po koźle zaskoczył golkipera z Hanny.

LEWART LUBARTÓW - BUG HANNA 4:0 (2:0)

Bramki: Niewęgłowski 15', Konieczny 32', Żelisko 55', Aftyka 90'.

Lewart: Podleśny - Urban (82' Bednarczyk), Niewęgłowski, Majewski, Giletycz, Konieczny (62' Rejmak), Ciechański (75' Pęksa), Iskierka (62' Duda), Aftyka, Najda (82' Michałow), Żelisko (85' Lipski).

Po punkty

W niedzielę na obiekcie przy Alejach Zygmuntowskich rywalem Lewartu będzie Motor II. Początek meczu o godz. 15:00.

- Lublinianie nie są tak mocni, jak w poprzednim sezonie. Będziemy chcieli wracać w dobrych humorach, a do tego potrzebne jest zwycięstwo - mówi Grzegorz Białek, trener lubartowian.

mp

Lider minimalnie lepszy

Piłkarze Kamila Witkowskiego ulegli 0:1 Świdniczance, która prowadzi w tabeli z dorobkiem kompletu punktów.

Jedyne goła w spotkaniu zdobył Michał Zuber. Goście mieli sporo okazji do tego, by zdobyć gole. Zuber trafił w słupek. W dobrych sytuacjach bramki nie potrafili zdobyć: Jakub Szymala i Kamil Sikora.

STAŁ PONIATOWA - ŚWIDNICZANKA ŚWIDNIK 0:1 (0:0)

Bramka: Zuber 53'.

Stal: Szczucki - Kucharczyk (63' Wlizo), Ścibior, Hurenko, Gąsiorowski, Juchna (53' Nikołaj), Skrzypek, Poleszak, Filipczuk (90' Wrzyszczy), Kaczmarek, Baran (63' Tkaczyk).

Czas na punkty

Piłkarze z Poniatowej po trzech zwycięstwach z rzędu zanotowali dwie porażki.

- Czas na przełamanie. W niedzielę o godz. 16:00 rozpoczniemy starcie z Orłętami Łuków. Wierzę, że po końcowym gwizdku będziemy mieli powody do radości - mówi szkoleniowiec beniaminka IV ligi.

mp

Trzeci triumf Powiślaka. Dublet Milcza

Podopieczni Radosława Muszyńskiego pokonali 5:3 Orłęta Łuków.

Spotkanie rozpoczęło się idealnie. Już w 5. minucie Rafał Stępień zagrał do Damiana Bernata, który nie zmarnował okazji. Jeszcze przed przerwą nasi zdobyli dwie bramki. Podwyższył Marcin Gil, kończąc składną akcję zespołową, a następnie Jarosław Milcz głową skończył akcję Kamila Piaska i centrę Bernata.

Gospodarze zdołali zmniejszyć straty po zamieszaniu w polu karnym. Macieja Wrzaska pokonał Rafał Jaworski. Milcz nie dał długo nadziei łukowianom i po dośrodkowaniu z rzutu różnego Bernata po raz kolejny trafił głową. Niedługo później jeden z zawodników gospodarzy skierował piłkę do

siatki. Orłęta w końcówce zdołały dwukrotnie zaskoczyć naszą defensywę. Za pierwszym razem Bartłomiej Kiełczewski sfaulował rywala w polu karnym i Adrian Siemieniuk celnie strzelił z karnego, a w doliczonym czasie gry wynik ustalił Piotr Krzewski.

- To było jednostronne spotkanie. Równie dobrze mogliśmy zdobyć dziesięć goli. W końcówce popełniliśmy dwa błędy i rywale zmniejszyli straty, ale nasze zwycięstwo nie podlegało dyskusji. Tak naprawdę przez cały mecz gospodarze nie zrobili sensownej akcji - mówi Radosław Muszyński, trener Powiślaka.

Debiut 15-latk

Pierwsze minuty w IV lidze zaliczył Bartłomiej Kiełczew-

ski. 15-latek wszedł w końcówkę za Rafała Stępnia.

Jest prąd żeby gonić

W sobotę o godz. 15:00 zespół z Końskowoli podejmie Huragan Międzyrzec Podlaski.

- Dobrze wyglądamy. Cieszy postawa zespołu oraz pomysł na grę. Jest prąd, żeby gonić. Długimi fragmentami dobrze radziliśmy sobie w wysokim pressingu. Zdajemy sobie sprawę, że najbliższy rywal zawiesi nam dużo wyżej poprzeczkę, ale jestem dobrej myśli - mówi opiekun Powiślaka.

ORŁĘTA ŁUKÓW - POWIŚLAK KOŃSKOWOLA 3:5 (0:3)

Bramki: Jaworski 56',

Siemieniuk 85' (k), Krzewski 90+3' - Bernat 5', Gil 34', Milcz 43', 62', Borkowski 68'.

Orłęta: Kuźma (80' Żmuda) - Machniak (70' Mielnik), Rybka (46' Miszt), Kania, Jaworski, Ozygała (46' Borkowski), Krzewski, Siemieniuk, Nurzyński (55' Kłoda), Młynarczyk (46' Mirga), Siwek (75' Pawlina).

Powiślak: Wrzosek - Miśsiurek, Gede, Kursa, Przychoździć, Gil (68' Drzazga), Piasek (74' Kośka), Stępień (80' Kiełczewski), Bernat (72' Sułek), Milcz (74' Szady), Kłyk (64' Olszewski).

Żółte kartki: Kania, Jaworski, Borkowski, Siwek - Stępień, Olszewski, Sułek.

Czerwona kartka: Kania Orłęta 78', za dwie żółte kartki.

mp

IV LIGA gr.I

WYNIKI 5. KOLEJKI

Stal - Świdnicz. 0:1
Orłęta - Powiślak 3:5
Huragan - Motor II 2:0
Lewart - Bug 4:0
Górnik II - Opolanin 5:1

TABELA IV LIGI - gr. I

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Świdniczanka	5	15	11:0
2	Huragan	5	10	11:4
3	Lewart Lubartów	5	10	8:5
4	Powiślak	5	9	14:8
5	Stal Poniatowa	5	9	9:4
6	Opolanin Opole L.	5	6	10:14
7	Motor II Lublin	5	6	5:9
8	Orłęta Łuków	5	6	14:13
9	Górnik II Łęczna	5	3	7:10
10	Bug Hanna	5	0	0:22

NASTĘPNE KOLEJKI

(17/18.09): Świdniczanka - Opolanin (sob., godz. 16:00), Bug - Górnik II (sob., godz. 16:00), Powiślak - Huragan (sob., godz. 15:00), Stal - Orłęta (niedz., godz. 16:00), Motor II - Lewart (niedz., godz. 15:00).

(24/25.09): Orłęta - Świdniczanka, Huragan - Stal, Lewart - Powiślak, Górnik II - Motor II, Opolanin - Bug.

IV LIGA gr.II

WYNIKI 5. KOLEJKI

POM Iskra - Grom 2:3
Gryf - Start 1:1
Stal - Tomasovia 0:3
Sparta - Krysztal 3:1
Błękitni - Granit 0:0

TABELA IV LIGI - gr. II

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Kraśnik	5	12	17:5
2	Start Krasnystaw	5	11	14:5
3	Sparta Rejowiec	5	10	11:6
4	Tomasovia Tom. L.	5	10	10:5
5	Gryf Gmina Zamość	5	8	4:2
6	Grom Różaniec	5	8	10:11
7	Granit Bychawa	5	7	4:6
8	Iskra Piotrowice	5	3	5:10
9	Błękitni Obsza	5	1	2:13
10	Krysztal Werbkowice	5	0	2:16

NASTĘPNE KOLEJKI

(17/18.09): Grom - Granit, Krysztal - Błękitni, Tomasovia - Sparta, Start - Stal, POM Iskra - Gryf.

(24/25.09): Gryf - Grom, Stal - POM Iskra, Sparta - Start, Błękitni - Tomasovia, Granit - Krysztal.

mp

PUL

Żydzi ukrywający się w Woli Sernickiej

- Przypadków ukrywania Żydów mogło być znacznie więcej i ciągle ta wiedza może jeszcze istnieć. Poszperajmy w zakamarkach własnej pamięci, rozpytajmy rodzinę, znajomych - apeluje Stanisław Marzęda, regionalista z gm. Serniki.

Mało kto wie, że nawet w Ostrowie Lubelskim było getto. Przed wojną Ostrów Lubelski zamieszkiwało 2700 Żydów, połowa populacji mieszkańców miasteczka. Pod koniec 1941 roku do Ostrowa przybyło około 2800 Żydów, których przywieziono pociągami do Lubartowa z Pragi Czeskiej.

Z Lubartowa do Ostrowa pędzeni byli na piechotę.

Żydom wyznaczono rejon miasta, gdzie wolno im było mieszkać i przemieszczać się. Wydzielony rejon nie posiadał ogrodzenia, muru, ani płotu, który by ich izolował od pozostałej części miasta. Obowiązywał za- kaz opuszczania wydzielonego obszaru pod groźbą rozstrzelania. Ostrowiaczy nazywali ten rejon miasta gettem.

Kiedy już ruszyła holokaustowa maszynieria planu „Reinhard”, ostrowskich Żydów pędzono na piechotę do Lubartowa na stację PKP. Następnie pociągami zostali wywiezieni do obozów zagłady w Bełżcu i Sobiborze. Ja nie posiadam wiedzy, którą konkretnie drogą pędzono Żydów do Lubartowa, można przyjąć, że najkrótszą. Gdyby tak było, przechodzili obok kompleksu lasu Brzostówka i Pałeczki.

To zaś stwarzało szansę na ucieczkę. Czy takie ucieczki miały miejsce? Właśnie! To jedno z pytań, które chcę postawić z nadzieją, że znajdą się osoby, które mają taką wiedzę. Ostrowscy Żydzi mieli szansę na ucieczkę w lasy parczewskie wcześniej, zanim zarządzono wymarsz do Lubartowa i tuż po zarządzaniu tego wymarszu.

Na obrzeżach Ostrowa, przed wojną istniał Kirkut

- cmentarz żydowski ogrodzony wysokim płotem z desek. W pobliżu od północnej strony posadzony był las zwany przez miejscowych Książcem. Co ciekawe tuż przy Kirkucie stała cha- ta, w której mieszkało zubożałe, bezdzietne małżeństwo Polaków,



Żydzi ukrywali się w Woli Sernickiej w czasie wojny w spichlerzu zbożowym Szczepana Marzędy

którzy za niewielką opłatą pilnowali cmentarza.

W czasie wojny Niemcy zarządzili likwidację Kirkutu. Wyznaczeni przez sołtysa mieszkańcy Ostrowa, mieli za zadanie zdemontować macewy – płyty nagrobne, porozbijając je i ułożyć na wskazanym odcinku drogi z Ostrowa do Lubartowa. Zauważyć należy, że w okresie wojny na wsiach i małych miasteczkach, takich jak Ostrów Lubelski, pisanie biedy słysząc było pod każdą strzechą, a pożądane wszystko, co przydać się mogło. Dlatego nie można wykluczyć, że niektórzy Ostrowiaczy pracujący przy demontażu macew, ukradkiem zabrali je, aby wykorzystać w gospodarstwie domowym na różne sposoby. Robiono z nich między innymi osetki, otoczaki służące do ostrzenia kosi itp. Wiedzieć nam trzeba, że każda macewa to historia życia konkretnej osoby, każdy symbol mówi coś o tej osobie, o tym, jaką rolę odgrywała w danej społeczności. Czy to ważne z perspektywy 80 lat, jakie minęły od tamtego czasu? O tym dalej.

Po pierwsze zauważyć należy, że pokolenie mieszkańców naszej Gminy, które wojny doświadczyło, pamiętało czasy wojny, w większości przeszło już na drugą stronę życia. Ich dzieci wchodziły w wiek zaawansowany i jeżeli nie pozostawiały wiedzy, jaką posiadli z przekazu rodziców, odeszła ona w niebyt. Czy nie byłoby warto udokumentować, to co działo się w czasie wojny z Żydami na terenie naszej Gminy? Myślę, że taka wiedza zachowała się w wielu przypadkach nie tylko z przekazu ustnego. Być może niektórzy dysponują zapiskami swoich rodziców, rodziny, znajomych. W mojej ocenie należy to zrobić, gdyż to, niejako ostat-

ni dzwonek, aby tego dokonać, szczególnie jeśli chodzi o przekaz ustny. Być może znajdą się tacy, którzy uznają, tę problematykę mało istotną, ale tak nie jest. To niezwykle ważne z punktu widzenia lokalnej wiedzy historycznej, ale też, z punktu widzenia możliwości oceny niezwykle ryzykownych postaw i motywacji osób, które decydowały się pomagać Żydom. W tym kontekście niezwykle istotne jest poznanie naszej ludzkiej natury, która jak się okazuje, może wykrzesać z siebie biegunowo różne aspekty zachowań, niełatwe do zdefiniowania.

Wiemy, że byli tacy, którzy ryzykowali własne życie by ratować Żydów, byli też tacy, którzy wykorzystywali sytuację. Mnie nie są znane przypadki z terenu Gminy Serniki wydania Żydów opracom, a przecież w samej Woli Sernickiej ukrywano Żydów, co dla innych mieszkańców było „tajemnicą poliszylną”. Czym motywowane były takie zachowania? Wojna zmienia ludzi siłą swej istoty. Jedni twardnieją na wojnie, inni obojętnieją, jeszcze inni załamują się. Co skłania ludzi do ryzyka, aby ratować innych, zwłaszcza jeżeli ryzykuje się własnym życiem, a korzyści z tego nie ma żadnych lub są marginalne?

W Woli Sernickiej uratowano ośmiu Żydów, według mojej wiedzy. Dawano schronienie co najmniej pięciu innym, ale ich los nie jest mi znany. Można stawiać różne hipotezy, co do motywacji osób, które decydowały się przechowywać Żydów. Jednakże pamiętać należy, że zawsze wiązało się to z ryzykiem śmierci nie tylko osoby, która decydowała się na to ryzyko, ale też całej jego rodziny. Dlaczego więc niektórzy to robili? Czy to wynikało ze zwykłej ludz-

kiej dobroci? Czy zwykła ludzka przyzwoitość mogła tu być przesądzająca?

Wiem z przekazu mojego ojca, że wśród mieszkańców Woli Sernickiej powszechne były obawy, iż po Żydach przyjdzie kolej na Polaków. Jak bardzo się tego bano, pokazuje pewien wymowny fakt. Otóż Niemcy stacjonujący w budynku szkoły, zaproponowali mieszkańcom wioski elektryfikację wsi pod warunkiem zebrania określonej kwoty na ten cel. Sołtys zwołał zebranie wiejskie i zaproponował dobrowolne opodatkowanie się mieszkańców. Jednakże obawy, że Niemcy mogą wykorzystać elektryfikację do zbudowania obozu zagłady, przesądziły, że dobrowolnie nikt nie godził się na elektryfikację. Tak więc poza zwykłą ludzką przyzwoitością, obawy, że my Polacy możemy być następni, mogły być istotnym czynnikiem pomagania Żydom. Być może niektórzy przezwyciężali strach, kierując się nauką Kościoła głoszoną z ambon przez duchownych – „kto czyni dobro, dobrem będzie miał odpłacone”. W niektórych przypadkach, korzyści materialne też były tym czynnikiem. Kiedy jednak porównamy potencjalne zyski do potencjalnych strat, jaką mogła być katastrofa dla całej rodziny, kierowanie się tylko zyskiem byłoby głupotą.

U nas w Woli Sernickiej

rodzina Jezierskich uratowała przed zagładą Żyda Dawida Cyngla,

który po wojnie wyjechał do Niemiec i tam założył rodzinę. W latach 60. na adres Jezierskich przysyłał listy, a w nich drobne sumy w dolarach. Antoni Bodzak dał schronienie dwóm braciom Żydom w brogu siana stojącym



Kryjówka na strychu spichlerza zachowała się do dziś

na łące, dzięki temu przeżyli wojnę. Szczepan Marzęda dał schronienie dwóm braciom z Lubartowa, którzy tam posiadali sklepy. Ich rodziny zdołały w porę wyjechać do USA, oni zaś zostali z nadzieją, że wojna szybko się skończy i wrócą na swoje.

Na posesji Szczepana Marzędy wykonano specjalną kryjówkę na strychu spichlerza zbożowego oraz ziemiankę pod brogiem na siano. O dziwo kryjówka na strychu spichlerza zachowała się do dziś, zaś w miejscu nieistniejącego już brogu, gdzie była ziemianka, znajduje się zapadlina w ziemi.

Mój ojciec Antoni, też posiadał bróg na siano stojący na łące zwanej Pasterniki razu pewnego zastał tam trzyosobową rodzinę Żydów. Przez trzy miesiące robił dla nich zakupy w sklepie i donosił żywność z domu. Moja matka, jak opowiadała, była temu mocno przeciwna. Bardzo się bała, że ktoś doniesie Niemcom, to zaś mogło się skończyć tragedią dla rodziny.

Żydzi bez uprzedzenia opuścili bróg, gdy razu pewnego kolega ojca Stefan Kosik, który akurat coś chciał od niego, poinformowany, że ojciec poszedł po siano do brogu, udał się tam i zastał ojca gawędzącego z Żydami. Prawdopodobnie Żydzi uznali, że kryjówka przestała być bezpieczna. Nie wiemy, czy udało im się przeżyć wojnę. Moja matka mówiła, że to nie miejscowi Żydzi ukrywali się u nas w brogu. Jeżeli tak, kto wie, czy nie byli to uciekinierzy pędzeni z Ostrowa do Lubartowa.

Już po opublikowaniu dwóch pierwszych części tego artykułu zadzwonił do mnie były mieszkaniec Woli Sernickiej obecnie zamieszkały w Gdańsku z informacją, że jego dziadek Mikołaj

Wójcik dał schronienie pięcioposobowej rodzinie Żydów, którzy ukrywali się w brogu siana jego dziadka. Według tej informacji przeżyli wojnę. Opuścili wieś, jak w Woli Sernickiej pojawili się Rosjanie. Żydzi wyrazili wdzięczność dobroczyńcy, przekazując mu srebro, za które kupił dwa konie.

Przypadków ukrywania Żydów mogło być znacznie więcej i ciągle ta wiedza może jeszcze istnieć. Poszperajmy w zakamarkach własnej pamięci, rozpytajmy rodzinę, znajomych. Jeżeli okaże się, że wiemy cokolwiek, bardzo proszę o kontakt na FB lub bezpośrednio u mnie w domu. Możemy wspólnie zrobić rzecz niebagatelną, ważną i ze wszech miar godną utrwalenia.

Na zakończenie

Zwracam się z prośbą do osób, które mają jakąkolwiek wiedzę o ratowaniu Żydów w czasie wojny na terenie naszej Gminy lub jakiejkolwiek pamiętki z tym związane. Kontaktować się ze mną można na FB lub bezpośrednio w Woli Sernickiej nr 62.

Zwracam się również do mieszkańców Ostrowa Lubelskiego w tej samej sprawie. Być może macie Państwo wiedzę o ostrowskim getcie, o wspomnianych macewach, które mogły się zachować, o ratowaniu Żydów ostrowskich z zagłady. Chętnie nawiążę kontakt z osobami, które cokolwiek wiedzą. W Ostrowie Lubelskim działa Towarzystwo Ziemi Ostrowa Lubelskiego, które być może też byłoby zainteresowane udokumentowaniem dotychczas nieujawnionej wiedzy z okresu wojny.

Stanisław Marzęda - tekst
Oliwier Zduńczyk - zdjęcia

267 stypendiów dla uczniów z gm. Niemce. Lista

Trafiło do nich 63 450 zł

Nagrody są ukoronowaniem osiągnięć w roku szkolnym 2021/2022.

Stypendia wójta Gminy Niemce przyznawane są w formie jednorazowej nagrody pieniężnej. Na szczególną uwagę zasługuje Marie Bułas, uczennica 2 klasy SP w Ciecierzynie, która jako jedyna uzyskała stypendium artystyczne w 3 kategoriach (muzyka, taniec i teatr). 14 uczniów uzyskało stypendium artystyczne w dwóch dziedzinach.

Lista stypendystów

Za wyniki w nauce

SP w Krasieninie: Gabriela Zgierska 950 zł, Kacper Firlej 350 zł, Natalia Tomasiak 300 zł.

SP w Niemcach: Antonina Polkowska 850 zł, Gabriela Bodziak 400 zł, Gabriela Sidor 350 zł, Amelia Stachura 600 zł, Franciszek Bujak 400 zł, Magda Goluch 650 zł, Weronika Piekarczyk 350 zł, Zuzanna Żeleznik 600 zł, Natalia Bartosik, 350 zł, Wiktor Krzysztof Meksuła 400 zł, Maria Magdalena Kowalik 400 zł, Mateusz Kosowski 400 zł.

SP w Rudce Kozłowieckiej:

Julia Błażejewska 350 zł, Dmytro Brezwyn 600 zł, Mateusz Malicki 500 zł, Szymon Sławomir Pacek 600 zł.

Zespół Placówek Oświatowych w Dysie: Kacper Gał 400 zł.

SP w Jakubowicach Konińskich: Emilia Brzozowska 350 zł, Natalia Poleszak 750 zł.

SP w Ciecierzynie: Julia Rokšana Kuzioła 450 zł, Wojciech Budzyński 400 zł, Jakub Stanisław Gizicki 600 zł, Bartłomiej Maciej Patyra 350 zł.

Za osiągnięcia w sporcie

SP w Rudce Kozłowieckiej: Szymon Pacek 200 zł, Róża Szczepańska 375 zł.

SP w Nasutowie: Emilia Smolińska 100 zł, Natalia Ślusarczyk 100 zł, Rafał Dzirba 200 zł

SP w Krasieninie: Zuzanna Janiak 425 zł

SP w Ciecierzynie: Wiktor Sternik 100 zł, Marcelina Anasiewicz 150 zł, Zofia Włodarczyk 100 zł, Daria Chudowska 100 zł, Maria Antonina Ilczuk 100 zł, Sonia Bujak 300 zł, Klaudia Dzirba 100 zł, Kinga Nowak 150 zł, Lena Dąbrowska 300 zł, Julia Wysokińska 200 zł, Zuzanna Kurant 250 zł, Zuzanna Grzegorzczak, 250 zł, Milena Gawrońska 100 zł, Wojciech Patyra 100 zł, Jakub Stachniak 100 zł, Jakub Gizicki 200 zł, Maciej Nieradka 100 zł, Wojciech Budzyński 200 zł.

SP w Niemcach: Zuzanna Kasperek 100 zł, Anna Chalupeczak 100 zł, Lena Kumoś 100 zł, Damian Jabłoński 100 zł, Iga Gromaszek 100 zł, Natalia Kutyna 100 zł, Szymon Szmigielski 250 zł, Igor Glinka



Inauguracja roku szkolnego w Zespole Placówek Oświatowych w Ciecierzynie wypadła okazale. Na zdjęciu grupa stypendystów i opiekunów

100 zł, Katarzyna Nosal 150 zł, Agnieszka Cieślak 150 zł, Maria Kowalik 150 zł, Filip Poleszak 100 zł, Liwia Pyda 150 zł, Zuzanna Opajdowska 100 zł, Blanka Lato 150 zł, Wiktoria Bartosik 150 zł, Gabriela Sidor 100 zł, Emilia Tchórz 375 zł, Julia German 375 zł, Zuzanna Kowalik 100 zł, Kamila Stopa 100 zł, Maja Mulak 100 zł, Antonina Polkowska 100 zł, Aneta Wojcieszek 100 zł, Jakub Kordecki 250 zł, Natalia Wołoszyn 100 zł.

SP w Jakubowicach Konińskich: Bartosz Sławomir Kozak 100 zł, Urszula Stróżek 100 zł, Michał Urbaś 100 zł, Mikołaj Król 100 zł, Natalia Poleszak 100 zł, Kacper Ziembowicz 100 zł, Bartosz Dybała 100 zł, Piotr Florek 100 zł, Michalina Jaśkowska 100 zł, Bartłomiej Soszka 100 zł, Zuzanna Gajek 100 zł, Aleksandra Pyra 100 zł, Lena Orzechowska 100 zł, Kamil Berej 100 zł, Kacper Kwapiszewski 100 zł, Lena Brzozowska 100 zł, Kuba Prokopiuk 250 zł, Filip Rocki 200 zł, Krzysztof Danicki 100 zł, Eryk Filip Pencuła 100 zł.

SP w Dysie: Mateusz Stefanik 100 zł, Antoni Drozd 100 zł, Dawid Pachuta 100 zł, Karol Biernacki 100 zł, Franciszek Drozd 200 zł, Michał Manel 200 zł, Adrian Łopucki 100,00 zł, Kacper Pastusiak 375 zł.

Za osiągnięcia artystyczne
SP w Ciecierzynie: Julia Kuzioła 300 zł, Alicja Brzozowska 375 zł, Martyna Stefaniak 100 zł, Jadwiga Szymanek 300 zł, Maria Oleszczuk 300 zł, Kacper Kałdunek 300 zł, Oliwia Wójcik 300 zł, Hanna Kmieć 375 zł, Kamila Pieczywek 375 zł, Aleksandra Grzeszczak 375 zł, Julia Jaszcuk 375 zł, Halina Puła 375 zł, Andżelika Snuzik 300 zł, Estera Sternik 375 zł, Michalina Stusińska 300 zł, Zuzanna Ozonok 100 zł, Ewa Torbic 375 zł, Zuzanna Stefaniak 375 zł, Piotr Supryn 375 zł, Hanna Wieczorek 375 zł, Barbara Błaszczak 375 zł, Piotr Daniel Gajos 375 zł, Wiktoria Jakubas 375 zł, Julia Kozyra 375 zł, Agata Majewska 375 zł, Lara Pankowska 375 zł, Ksawery Pydyś 375 zł, Tymon Stasiuk 375 zł, Gabriela Stawecka 425 zł, Zuzanna Barwińska 150 zł, Monika Domin 300 zł, Klaudia



Stypendyści z SP w Dysie

Choina 375 zł, Alicja Bujak 150 zł, Katarzyna Włodarczyk 375 zł, Milena Wasilewska 375 zł, Julia Szlachetka 375 zł, Filip Sołtys, 375 zł, Klaudia Małek 375 zł, Dominika Górecka 375 zł, Aleksandra Kuzioła 375 zł, Zuzanna Budzyńska 375 zł, Maja Łucka 375 zł, Victoria Ostrokulska 375 zł, Karolina Chamera 375 zł, Igor Niewiadomski 375 zł, Zofia Włodarczyk 375 zł, Urszula Wieczorek 375 zł, Alicja Łucka 375 zł, Daria Chudowska 375 zł, Maria Ilczuk 375 zł, Maciej Oblak 375 zł, Natalia Maziarz 375 zł, Arkadiusz Supryn 375 zł, Jakub Oblak 375 zł, Zuzanna Kurant 300,00 zł, Wiktoria Jakubaszek 375 zł, Patryk Kozieł 375 zł, Oliwia Małyska 375 zł, Małgorzata Ginalska 100 zł, Marcelina Bujak 100 zł, Laura Chudowska 100 zł, Natalia Kusy 100 zł, Maja Włodarczyk 100 zł, Wiktoria Banach 100 zł, Weronika Hunek 100 zł, Jakub Gizicki 375 zł, Bartłomiej Gawroński 375 zł, Alicja Szymańska 425 zł, Natalia Żołnowska 425 zł, Agata Kozieł 425 zł, Marie Bułas 500,00 zł.

SP w Dysie: Martyna Lewandowska 100 zł, Anna Kroc 100 zł, Hanna Drozd 100 zł, Lena Szurek 100 zł, Olgierd Duda 100 zł, Zuzanna Piłat 100 zł, Maja Mitrut 425 zł, Maciej Lewandowski 375 zł.

SP w Jakubowicach Konińskich: Klaudia Domownik 100 zł, Tomasz Brzozowski 375 zł, Anna Jedlińska 150 zł, Zuzanna Gajek 425 zł, Karolina Nastaj 100 zł, Szymon Wontroba 100 zł.

SP w Krasieninie: Maja Zgierska 100 zł, Wiktoria Woźniak 100 zł, Zuzanna Janiak 150 zł, Natalia Jach



Początek roku i wyróżnienia w Nasutowie



Inauguracja roku szkolnego w SP w Niemcach

150 zł, Natalia Kowalik 150 zł, Natalia Wronka 150 zł, Olimpia Sudul 150 zł, Wiktoria Muzyka 150 zł, Amelia Kryszczuk 150 zł, Kamila Rojek 100 zł, Kinga Rojek 100 zł, Wiktoria Muzyka 100 zł, Kornel Mitrut 150 zł, Oliwier Prażmo 100 zł, Patryk Sudul 150 zł, Zuzanna Jońska 250 zł, Aleksandra Zgierska 100 zł, Nela Kędzierska 100 zł, Wiktoria Widomska 100 zł, Gabriela Trębicka 100 zł, Wiktoria Muzyka 100 zł, Klaudia Misztal 100 zł.

SP w Nasutowie: Agata Grotnik 100 zł, Kornelia Barwińska 100 zł, Anna Ćwikła 100 zł, Wiktoria Mitura 100 zł, Dorota Prokop 100 zł, Alicja Stefaniak 100 zł, Kacper Mitura 375 zł, Karolina Walczewska 100 zł, Ilona Ewa Dzirba 100 zł.

SP w Niemcach: Michał Karwowski 100 zł, Filip Gromaszek 100 zł, Maciej Pietrzak 375 zł,

Izabela Misiak 100 zł, Wiktoria Sykut 300 zł, Hanna Mytyk 100 zł, Aneta Wojcieszek 150 zł, Lena Ignaciuk 100 zł, Dagmara Deleżuch 100 zł, Kornelia Rarak 100 zł, Paulina Kosińska 100 zł, Zuzanna Tabiszewska 100 zł, Amelia Tomaszewska 100 zł, Oliwia Kłembokowska 100 zł, Julia Walkiewicz 100 zł, Marcel Rozwałka 375 zł, Łucja Pyda 100 zł, Aleksandra Szurogacińska 100 zł, Michalina Deleżuch 100 zł, Lena Parafiniuk 425 zł, Nikola Wójtowicz 425 zł, Patrycja Latek 100 zł, Małgorzata Nosal 100 zł, Aleksandra Drabik 100 zł, Nikola Wach 100 zł, Natalia Hunek 100 zł, Paulina Grotnik 100 zł, Hanna Białek 150 zł, Julia Tkaczyk 100 zł, Klementyna Stefaniak 150 zł, Alicja Kowalik 150 zł, Izabela Kraszkiewicz 150 zł, Eryka Poniewozik 150 zł, Gabriela Sidor 150 zł, Kinga Jędrzychow-

ska 100 zł, Magdalena Wójcik 100 zł, Julia Szalast 375 zł, Julia Majchrzak 375 zł, Iga Gromaszek 375 zł, Natalia Kutyna 375 zł, Jagoda Budzyńska 375 zł, Zuzanna Lalak 375 zł, Weronika Piekarczyk 375 zł, Gabriela Rogalska 375 zł, Adrianna Drabik 375 zł, Magda Goluch 375 zł.

SP w Rudce Kozłowieckiej: Aurelia Bonikowska 100 zł.

Wyróżnienia za osiągnięcia w sporcie

Zespół Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach: Adam Urban 700 zł, Aleksandra Maj 300 zł, Anna Stefaniak 600 zł, Jakub Gdula 300 zł, Michał Tomczak 500 zł, Natalia Wars 700 zł, Oliwia Pytel 600 zł, Zuzanna Baran 300 zł.

Andrzej Orłowski najszybszy w lubartowskim półmaratonie. W Lubartowie zaczął bieganie

Do IX Półmaratonu Lubartowskiego 11 września zapisało się około 200 biegaczy, wystartowało około 150. Wpłynęła na to zła pogoda. Wcześniej odwołano zaplanowane również na ten dzień Bieg Malucha i Bieg Integracyjny. Mimo deszczu biegacze w biegu głównym na trasie 21 kilometrów, lub krótszej do wyboru - 6 kilometrów pobiegli, łączył ich cel - pomoc dla Marcelka z gminy Serniki. Dziecko potrzebuje leczenia i rehabilitacji, nie może chodzić.

Najszybsi byli:

Lubartów mężczyźni, 21 kilometrów:

1. Grzegorz Pożak, 2. Mirosław Ulma, 3. Radosław Jankowski

Lubartów kobiety, 21 kilometrów:

1. Wioletta Dessauer, 2. Katarzyna Woźniak, 3. Magdalena Wójcicka

Open mężczyźni, 21 kilometrów:

1. Andrzej Orłowski, 2. Mateusz Wilkos, 3. Paweł Kozyra

Open kobiety, 21 kilometrów:

1. Wioletta Dessauer, 2. Katarzyna Woźniak, 3. Ewa Furmanik

Lubartów mężczyźni, 6 kilometrów:

1. Sylwester Cybula, 2. Paweł Talma, 3. Sylwester Wójcik

Lubartów kobiety, 6 kilometrów:

1. Wiktoria Dejko, 2. Barbara Niewczas, 3. Dorota Michalik

Open mężczyźni, 6 kilometrów:

1. Paweł Mazurek, 2. Sylwester Cybula, 3. Karol Kaliszewski

Open kobiety, 6 kilometrów:

1. Daniela Kuśmierczyk, 2. Katarzyna Głuszak, 3. Ewa Stelmach-Tofil

Marcin Kusiak



Na starcie zameldowało się około 150 biegaczy



Nagrodzenia zawodnicy otrzymują wyjątkowe statuetki, co roku inne, wykonane przez Marcina Jabłońskiego (z lewej). Z prawej prezes stowarzyszenia Alwernia i organizator półmaratonu Marcin Socha



Zwycięzcy kategorii open: Andrzej Orłowski, Mateusz Wilkos, Paweł Kozyra

Magdalena Wójcicka

- Dla mnie warunki były dzisiaj całkiem wymagające, choćby dlatego, że biegłam tydzień temu Maraton Praski, więc wiedziałam, że dzisiaj będzie to bieg treningowy i jak najbardziej charytatywny. Nawet nie zastanawiałam się nad startem, wiedziałam, że wystartuję. Wiedziałam, że dzisiaj nie walczę o wynik tylko o znacznie wyższy cel i ta świadomość na pewno pomagała w tych trudnych warunkach.

Andrzej Orłowski

- Jak dla mnie pogoda super, może trochę za dużo kałuż na trasie. 10 stopni to dla mnie dobra temperatura, o czym świadczy wynik, to jest mój najlepszy wynik tutaj, prawie najlepszy mój życiowy - 1.12.24 s, zabrakło 11 sekund do wyrównania życiówki. Zamierzam za rok wrócić. Zaczęłam na czwartym Półmaratonie Lubartowskim, byłem 46. w kategorii open, 43. wśród mężczyzn, trzy dziewczyny mnie wyprzedziły, ale później spojrzałem na listę zwycięzców, zobaczyłem nazwisko Bartka Ceberaka, pomyślałem, że chciałbym kiedyś biegać tak jak on. Tak to się zaczęło, trenowałem, na kolejnym półmaratonie byłem chyba trzeci albo drugi, siódmy i ósmy wygrałem, dzisiaj też. Dziesiąty będzie fantastyczny, jak się pojawią Bartosz Ceberak i Michał Orzeł, będzie można powalczyć o jeszcze lepszy wynik



Klub Aktywnych Art-Fit z Lubartowa na wyjeździe. Marsz lessowymi wawozami pod Kazimierzem Dolnym

W sobotę pokonaliśmy 10-kilometrową trasę po okolicach Kazimierza Dolnego, podziwiając bardziej i mniej znane wawozy. Popołudnie spędziliśmy w Alpaka Ranczo AFF nieopodal Puław, gdzie zauroczyły nas niezwykle łagodne i piękne alpaki, z którymi bliski kontakt ma charakter uspokajający i terapeutyczny. Dzień zakończony integracją przy grillu był pełen wrażeń. Niedzielny poranek zaczął się bardzo aktywnie. Pod przewodnictwem lokalnej propagatorki nordic walking, szefowej fundacji BezMiar przemierzaliśmy piękne lessowe wawozy koło Puław



Siodłowski, Smerdel, Szalast - na podium najlepiej zarabiających radnych z Ostrowa Lubelskiego

Trzycyfrowymi dochodami za ubiegły rok może pochwalić się radny Marcin Siodłowski, górnik zatrudniony przez LW Bogdanka i Korporację Gwarecką. Radny jest też najbardziej zadłużony ze wszystkich samorządowców zasiadających w Radzie Miejskiej Ostrowa Lubelskiego. Dane pochodzą z oświadczeń majątkowych zamieszczanych na BIP. (wm) - wspólność majątkowa

MS

Imię i nazwisko, wiek, funkcja	Dochody	Oszczędności i zobowiązania	Nieruchomości	Pojazd lub inny majątek ruchomy (pow. 10 tys. zł)
 Edward Barszczyk 64 lata, rolnik	4 tys. zł – gospodarstwo, 11,7 tys. zł – dopłaty unijne, 18 tys. zł – renta rolnicza, 5,4 tys. zł - dieta	65 tys. zł - kredyt hipoteczny, 20,1 tys. zł – kredyt hipoteczny	gospodarstwo rolne 14,6 ha – 400 tys. zł	Hyundai i35 2015 r., ciągnik C-330 1986 r.
 Wioleta Bodziak 34 lata, DPS w Ostrowie Lubelskim - opiekun	1,9 tys. zł – DPS, 5,4 tys. zł – dieta, Lucas Centrum Hamulcowe - 28,7 tys. zł	42,9 tys. zł, 16,6 tys. zł – kredyt (wm)	brak	brak
 Leszek Gadaj 49 lat, Dźwigi Lublin	30 tys. zł – praca, 12,4 tys. zł – zasiłek chorobowy, 800 zł – gospodarstwo, 5 tys. zł - dieta	brak	dom 118 mkw. – 220 tys. zł (wm), gospodarstwo rolne 1,8 ha – 20 tys. zł (wm)	minikoparka Zeppelin 1995 r. (wm)
 Jolanta Janicka 55 lat, rolnik	34,4 tys. zł – gospodarstwo, 24,5 tys. zł – dopłata, 5,1 tys. zł – dieta, 543 zł – akcyza, 400 zł - nagroda	85 tys. zł - kredyt	dom 250 mkw. – 350 tys. zł (wm), gospodarstwo rolne 5,4 ha (12,4 ha dzierżawy) – 150 tys. zł (wm)	BMW X5 2001 r. – 25 tys. zł, ciągnik Ursus C-360 – 14 tys. zł
 Antoni Kamiński 64 lata, rolnik, własna działalność gospodarcza – handel	4,2 tys. zł – gospodarstwo, 8,5 tys. zł – działalność gospodarcza, 5,4 tys. zł – dieta, 2,2 tys. zł – dieta skarbnika PZW, 6 tys. zł – tarcza antycovidowa	35 tys. zł kredyt na budowę domu, 13,9 tys. zł – do spłaty (wm)	dom 162 mkw. – 400 tys. zł (wm), gospodarstwo rolne 3,75 ha – 50 tys. zł (1/2 udziału, wm), działka 646 mkw. – 18 tys. zł (wm)	brak
 Barbara Karwacka 59 lat, NZOZ w Rozkopaczewie, sprzątanie pomieszczeń i palenie w piecu	18,9 tys. zł – umowa - zlecenie, 6 tys. zł – dieta	brak	dom 80 mkw. – 50 tys. zł (1/3 wsp. z rodzeństwem), działka 14 a – 60 tys. zł (1/3 wsp. z rodzeństwem)	brak
 Kazimierz Kosiak 66 lat, emeryt	32,9 tys. zł – emerytura, 6 tys. zł - dieta	brak	brak	brak
 Wiesław Maleszyk 64 lata	48,1 tys. zł – dochód, 5,9 tys. zł – dieta	brak	brak	Nissan Note 2006 r.
 Marcin Siodłowski 39 lat, Lubelski Węgiel Bogdanka, Korporacja Gwarecka - górnik	108,1 tys. zł – Bogdanka, 18,4 tys. zł – Korporacja Gwarecka, 4,9 tys. zł – dieta	20 tys. zł – oszczędności; 57,3 tys. zł – kredyt konsumpcyjny, 47,1 tys. zł - kredyt	dom 300 mkw. – 500 tys. zł, gospodarstwo rolne 9,6 ha – 3 tys. zł	Hyundai i40 2017 r., Kia Sportage 2009 r., ciągnik Ursus 1992 r.
 Ryszard Smerdel 66 lat, dyrektor ZS w Ostrowie Lubelskim	96,1 tys. zł – praca, 5,4 tys. zł - dieta	brak	dom letniskowy (nie wykończony) 87,1 mkw. – 180 tys. zł (wm), mieszkanie 64 mkw. – 135 tys. zł (wm), gospodarstwo rolne 3,2 a – 60 tys. zł, działka nad Jeziorem Miejskim w Ostrowie Lub. zabudowana domem letniskowym – 50 tys. zł (wm)	brak
 Mariola Socha 57 lat, rolnik	10 tys. zł – gospodarstwo, 5,4 tys. zł – dieta, 4,6 tys. zł – dopłaty unijne	brak	dom 136,5 mkw. stan surowy – 100 tys. zł (wm), gospodarstwo rolne 0,7 ha – 10 tys. zł (wm), las 1,6 ha – 20 tys. zł (wm), działki 270 mkw. i 421 mkw. – 100 tys. zł (wm)	brak
 Janusz Szalast 58 lat, SP w Rozkopaczewie - nauczyciel	79,3 tys. zł – praca, 11 tys. zł – gospodarstwo, 6 tys. zł - dieta	9 tys. zł - oszczędności	dom 180 mkw. – 700 tys. zł, gospodarstwo rolne 8,3 ha – 300 tys. zł	traktor C-360 1984 r.
 Jerzy Sobich 61 lat, przewodniczący Rady Miejskiej	11,5 tys. zł - dieta	4,6 tys. zł – oszczędności (wm)	brak	Seat Altea – 2005 r.
 Agnieszka Jesionek 49 lat, specjalista PT KRUS Lubartów, wiceprzewodnicząca Rady Miejskiej	53,7 tys. zł – praca, 500 zł – gospodarstwo, 5,9 tys. zł – dieta	5 tys. zł - oszczędności	dom 130 mkw. – 350 tys. zł, gospodarstwo rolne 1,3 ha – 20 tys. zł	brak
 Dariusz Lipski 54 lata, EMTOR Sp. z o.o. Toruń - serwis wózków widłowych, wiceprzewodniczący Rady Miasta	61,3 tys. zł – praca, 6,3 tys. zł – gospodarstwo, 5,1 tys. zł - dieta	70 tys. zł – kredyt konsumpcyjny	dom 126 mkw. – 175 tys. zł (wm), gospodarstwo rolne 2,4 ha – 40 tys. zł (wm), budynek mieszkalny 132 mkw. – 90 tys. zł (wm),	brak

LUB

Jest nadzieja na przebudowę drogi w Nowej Jedlance. Mieszkańcy zawieszają protest

Powiat stara się o dofinansowanie przebudowy drogi w Nowej Jedlance. Mieszkańcy wsi dają władzom szansę i zawieszili protest. - Czekamy - mówi sołtys Katarzyna Kowaluk.

- Dziękujemy, gazeta nam pomogła! - mówi jeden z mieszkańców Jedlanki w rozmowie ze „Wspólnotą”. Opisywaliśmy problemy mieszkańców wsi z drogą powiatową.

Prowadzi ona od Ostrowa Lubelskiego do Uhnina. Cała droga ma ponad 8 km.

- Jest tragicznie, jest pełno dziur i dołów. Jeżdżę często rowerem, muszę jechać środkiem jezdni, słalosem, bo inaczej się nie da. Dotyczy to też kierowców samochodów. Po deszczu doły są pełne wody - skarżyli się mieszkańcy. - Jest niebezpieczne. Ludzie muszą iść brzegiem rowu, bo nie ma chodnika ani ścieżki rowerowej. Samochody jeżdżą tam szybko, kierowcy się ścigają - mówił mieszkaniec wsi w rozmowie ze „Wspólnotą”.

Protest mieszkańców

O przebudowę drogi ludzie walczą od dawna, ale na razie bez skutku. Wpłynęła na to m.in. postawa wykonawcy dokumentacji, który opóźniał jej wykonanie. Nakładano za to na niego kary umowne. Mimo zapewnienia, że dokumentacja jest już na ukończeniu, mieszkańcy

wsi nie wierzyli w zapewnienia, że sprawa może zbliżyć się do finału. 15 sierpnia zdecydowali się wyjść na drogę, żeby żądać jej przebudowy. Około 70 osób przechodziło przez przejście obok szkoły blokując ruch. Na transparentach noszonych w czasie pikiety widniały hasła: „Chcemy przebudowy drogi!”, „Nie możemy tak dłużej żyć, chodnik musi być!”, „Chcemy bezpiecznie chodzić do szkoły!”, „Chcemy bezpiecznie żyć!”, „Projektu końcowa faza... Pfff Pusta fraza!”, „Droga wstyd”. Niespełna tydzień później w proteście uczestniczyło już około stu osób. Zablokowane zostały cztery przejścia - przy szkole w Nowej Jedlance oraz dodatkowo na dwóch przejściach przy osiedlu Stara Jedlanka PGR - przy drodze na Drozdówkę - i jednym przejściu na drodze do Starej Jedlanki, policja zorganizowała objazdy.

Wniosek o dofinansowanie złożony, Nowa Jedlanka czeka

Jest jednak nadzieja, że sprawa budowy drogi ruszy z miejsca. Na sesji Rady Powiatu starosta Ewa Zybała poinformowała, że przebudowa drogi w Nowej Jedlance została wytypowana do Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na rok 2023, jako jedna z dwóch dróg, o których dofinansowanie będzie się starał powiat lubartowski.

- Wniosek został już złożony



Mieszkańcy Nowej Jedlanki w sierpniu wyszli na drogę, domagając się jej przebudowy

Złożony został wniosek na przebudowę 1,77 km drogi, w planach jest obustronny ciąg pieszo-rowerowy na odcinku 1,7 km po lewej stronie drogi, 51 m po prawej. Ma powstać też 187 m chodnika prawostronnego

- mówi dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych Grzegorz Jaworski. - Jeszcze przed protestem postanowiliśmy, że odcinek w Jedlance będzie wyłączony z całej drogi, żeby zdążyć złożyć wniosek do Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg do 26 sierpnia. Pani starosta informowała o tym panią sołtys w czasie rozmowy - mówi dyrektor ZDP. Całość ma kosztować

ponad 6 mln zł. Wykonanie przebudowy jest planowane na okres od kwietnia do grudnia 2023 r. Mieszkańcy Jedlanki postanowili dać powiatowi szansę na wykonanie drogi. Po dwóch akcjach zawiesili protest. - Czekamy na decyzję, czy nasza droga dostanie dofinansowanie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg Lokalnych. Decyzja będzie w lutym. Jeśli dostanie, dla



Droga w Nowej Jedlance jest pełna dziur, nie ma chodnika. Starostwo tak się chwali remontami dróg

nas jako mieszkańców Nowej Jedlanki to będzie dużo, będzie mogli czuć się bezpiecznie

- mówi sołtys Katarzyna Kowaluk.

Marcin Kusyk



Gmina
Ostrówek

PROGRAM „CZYSTE POWIETRZE

- skorzystaj z bezpłatnej pomocy w Gminie Ostrówek

Osoby zainteresowane uzyskaniem dofinansowania do wymiany pieca i przeprowadzeniem termomodernizacji swojego domu zachęcamy do kontaktu z punktem konsultacyjno-informacyjnym, który funkcjonuje w Urzędzie Gminy Ostrówek, Ostrówek-Kolonia 32, 21-102 Ostrówek.

Punkt konsultacyjno-informacyjny programu „Czyste Powietrze” jest czynny od poniedziałku do piątku, w godzinach 7:30 – 15:30

Kontakt telefoniczny: 81 856 20 02 lub 81 856 27 83

Kontakt e-mail: sekretariat@ostrowek.pl

Szczegółowe informacje dotyczące programu Czyste Powietrze oraz portalu beneficjenta dostępne są na stronie: <https://www.wfos.lublin.pl/czyste-powietrze.html>

Narzędzia pomocne przy składaniu wniosku:

Kalkulator dotacji : <https://www.czystepowietrze.gov.pl/kalkulator-dotacji/>

Kalkulator grubości izolacji: <https://kalkulatorczystepowietrze.kape.gov.pl/>

Uczeń z II LO w Lubartowie reprezentował Polskę. Jakub Ścierzyński na Międzynarodowej Olimpiadzie Lingwistycznej



25-29 lipca 2022 roku na wyspie Man odbywała się Międzynarodowa Olimpiada Lingwistyczna, w której brał udział uczeń II LO w Lubartowie, Jakub Ścierzyński, laureat XX Ogólnopolskiej Olimpiady Lingwistyki Matematycznej. W tym roku w zawodach organizowanych na wyspie Man udział wzięły 184 osoby z 36 krajów. Olimpiada dzieli się na dwie części: indywidualną i drużynową, a uczestnicy rywalizują w 4-osobowych zespołach, których członkami są oczywiście reprezentanci jednego państwa. W części indywidualnej Kuba zdobył wyróżnienie, jego drużyna jednak nie stanęła na podium

Starostowie dożynek zajęchali bryczką. Dożynki w Ostrowie Lubelskim



Starostów dożynek przywiozła bryczka zaprzęzona w dwa konie

Ostrowie Lubelskim połączono uroczystości odpustowe i dożynki. W kościele pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrowie Lubelskim odprawiono mszę świętą.

Po mszy wierni przeszli w procesji wokół kościoła. Uczestniczyły w niej także delegacje sołectw z wieńcami dożynkowymi. Wieńce zostały poświęcone.

W korowodzie szły najpierw poczty sztandarowe, za nimi zespoły ludowe. Po nich w bryczce jechali starostowie dożynek - Agnieszka i Wojciech Płoscy. Spod kościoła na plac w centrum Ostrowa Lubelskiego zajęchali bryczką



Sołectwo Kolechowice I i Kolechowice II, Grażyna Duda, Mirosław Włosek, Urszula Włosek, Kazimiera Drozd, Zdzisław Drozd
Mamy barszczyk czerwony, paszteciki, ciasta, chleb własnego wypieku

ciągniętą przez konie przystrojone piórami. W korowodzie szły delegacje z wieńcami dożynkowymi. Prezentowały je sołectwa, koła gospodyń i Środowiskowy Dom Samopomocy w Jamach. Za wieńcami

w pochodzie szli zaproszeni goście, przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych, samorządowcy, parlamentarzyści.

Marcin Kusyk



Agnieszka i Wojciech Płoscy, starostowie dożynek
Mieszkamy w Rudce Kijańskiej. Gmina nas poprosiła, żebyśmy byli starostami. Zgodziliśmy się, ktoś musi ten obowiązek pełnić. Mamy gospodarstwo 20 ha, uprawiamy zboże i owoce. Mamy 15 sztuk bydła



Mirosław Uchański
nagrodzony rolnik

Hoduję konie, 9 sztuk - 4 ogiery, klacz, źrebięta. Tata hodował, to przechodzi z pokolenia na pokolenie. Sam kiedyś jeszcze orałem koźmi



KGW Ostrów Lubelski: Katarzyna Ostrowska, Aneta Domańska, Sylwia Sawicka, Joanna Harasim, Agnieszka Ziółkowska, Anna Szymula, Dorota Krupska, Anna Misiuk, Anna Kobiątka
Mamy zupę szczawiową, zupę neapolitańską, pierogi, chleb ze smalcem, ciasta



KGW Kolechowice: Jadwiga Walkiewicz, Jadwiga Abramik, Małgorzata Ssieńczyk, Agata Klepka, Katarzyna Czubačka, Jolanta Lato, Dorota Maleszyk, Agnieszka Kozłowska
Mamy pierogi z lebiądą, które były gotowane na imprezy Na Szlaku Srebrnej łuski, pasztec z cukinii, bigos rozszedł nam się w trzy minuty. Mamy gałuchy z kaszą jaglaną i z mięsem. Gałuchy to nasza lokalna potrawa, ciasto robi się z tartych ziemniaków surowych wymieszanych z ziemniakami gotowanymi. Można dodawać kaszę jaglaną albo mięso. Naszym popisowym daniem jest babka kolechowska, ciasto robi się z ziemniaków tartych



Nagrodzeni rolnicy: Agnieszka i Wojciech Płoscy, Monika Gryczan (w jej imieniu wyróżnienie odebrał ojciec), Renata i Marek Zarebyscy, Beata i Mirosław Uchańscy, Paweł Gruszczyk, Aneta i Sylwester Sawicy, Marzena i Sławomir Kotus. Nagrody wręczali (od lewej): przewodniczący Rady Miejskiej w Ostrowie Lubelskim Jerzy Sobich, burmistrz Józef Gruszczyk, senator Stanisław Gogacz



8 września to także dzień odpustu w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrowie Lubelskim. Wokół kościoła przeszła procesja



W korowodzie niesione były wieńce dożynkowe